Nr 235. Kraków, Sobota 12 Października 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 11 października.

Wiener Ztg ogłasza następujące Cesarskie rozporządzenie z d. 6 października b. r.:

Na mocy § 14 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 r. (Dz. pr. p. Nr 141) zarządzam co następuje:

§ 1. Celem zapobieżenia nędzy w dotkniętych tegorocznym nieurodzajem okolicach Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, Mego Księstwa górnego i dolnego Szląska i Mego Księstwa Bukowiny, zostaje rząd Mój upoważniony do wydania następujących kwot z funduszów państwa w miarę rzeczywistej potrzeby, a mianowicie:

1) na bezzwrotne zapomogi dla potrzebującej pomocy ludności w Galicyi kwotę 300,000 złr., na Szląsku i Bukowinie po 20,000 złr.;

2) na bezprocentowe zaliczki, przy gwarancyi dotyczących funduszów krajowych za zwrot tych zaliczek, częścią gminom i powiatom dla przeprowadzenia robót publicznego użytku, o ile takowe przez nie w tym celu podjęte zostaną, aby cierpiącej nędzę ludności przysporzyć zarobku, częścią dla potrzebujących pomocy rolników, kwotę 600,000 złr. dla Galicyi, a po 30,000 złr. dla Szląska i Bukowiny.

§ 2. Rozdział zapomóg i zaliczek nastąpi przez c. k. władze państwowe, a o ile chodzi o rozdział zaliczek po poprzedniem wysłuchaniu odnośnych wydziałów krajowych.

§ 3. Zwrot zaliczek ma nastąpić w sześciu równych ratach rocznych, począwszy od d. 1 stycznia 1892 r. Zaległe raty będą ściągane od pobierających zaliczki w drodze administracyjnej.

§ 4. Dokumenta prawne, podania i protokóły o udzielonych zapomogach i zaliczkach wolne są od stempli i należytości. O ile wydziały krajowe uznają to za potrzebne, aby na udzielone za gwarancyą krajowego funduszu poszczególnym potrzebującym pomocy rolnikom zaliczki, uzyskać zabezpieczenie hipoteczne, niema być za to opłacaną żadna należytość.

§ 5. Wykonanie tego rozporządzenia, które wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, powierzam Moim ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Mürzsteg, 6 października 1889.

Franciszek Józef m. p.

Taaffe m. p., *Falkenhayn* m. p., *Prażak* m. p., *Welsersheimb* m. p., *Dunajewski* m. p., *Gautsch* m. p., *Bacquehem* m. p, *Schönborn* m. p., *Zaleski* m. p.

Sejmy krajowe odbyły wczoraj swe pierwsze posiedzenia. Sprawozdanie z posiedzenia naszego Sejmu krajowego ogłosiliśmy już wczoraj, a dziś uzupełnia je list lwowski. Znaczące mowy Marszałka i Namiestnika oceniamy poniżej. — W sejmie dolno-austryackim nastąpiła sympatyczna manifestacya dla byłego Namiestnika barona Possingera. Tak marszałek hr. Kinsky, jak nowy Namiestnik hr. Kielmansegg, podnieśli w gorących słowach zasługi byłego Namiestnika, a sejm na wniosek posła opata Karla uchwalił wyrazić mu podziękowanie. Nowy Namiestnik zapewnił, iż zarząd powierzonej sobie prowincyi prowadzić będzie w duchu swego poprzednika i streścił swój program w słowach: Dokładne i ścisłe wykonywanie ustaw przy troskliwem strzeżeniu urządzeń konstytucyjnych. — W sejmie czeskim marszałek ks. Lobkowitz wyraził ubolewanie z powodu nieobecności posłów niemieckich i zauważył, iż potrwa jeszcze dłuższy czas, zanim posłowie niemieccy wezmą udział w obradach sejmu. Próby ugody podjęte były lojalnie i szczerze, ale mężowie, którzy kierują stronnictwem niemieckiem, sądzą, iż nie nadeszła jeszcze właściwa chwila do wstąpienia do sejmu. Również i nowy Namiestnik dotknął tej samej sprawy w następujących słowach: „Ubolewamy wszyscy nad panującemi dziś jeszcze w kraju szorstkiemi antagonizmami. Oby rozwadze ludności i powołanych czynników powiodło się te antagonizmy uśmierzyć. Oby zgodne punkta: gorąca miłość wszystkich mieszkańców tego kraju dla dostojnego Monarchy i wspólne dobro ekonomiczne, stały się pomostem, który prowadzi do pokoju. Sejm, jako ciało reprezentacyjne całego kraju, rozpoczyna nową sesyę. Oby on także i w tej sesyi sumiennemi obradami i mądremi uchwałami przyczynił się do moralnego i materyalnego dobra tego pięknego kraju, a tem samem także do siły i potęgi monarchii.“ Mowę Namiestnika przyjęto oklaskami i okrzykiem: wybornie. Dalszego sprawozdania z posiedzenia nie mamy. Dotąd też nie wiadomo nam, czy już wczoraj ze strony młodoczeskiej wniesiono adres do tronu. Z Pragi donoszą tylko, iż młodoczescy posłowie odbyli we środę konferencyę, na której komitet złożony z posłów Juliusza Gregra, Kutschery i Tilschera, przedłożył projekt adresu do tronu. Adres wylicza znane życzenia młodoczeskie i żąda w końcu, aby „historyczne, czeskiemu państwu przyznane prawa“ były także przypieczętowane przysięgą królewską. Projekt przyjęto jednomyślnie, a wnieść ma go w Sejmie Gregr z wnioskiem, aby został przekazany do sprawozdania komisyi złożonej z członków wszystkich trzech kuryj. Kluby sejmowe: młodoczeski i staroczeski już się ukonstytuowały. Klub młodoczeski, liczący 39 członków, wybrał przewodniczącym Tilschera, a zastępcą Jandę. Klub staroczeski wybrał przewodniczącym Riegera, a zastępcami Zeithammera i Trojana. W przemówieniu swojem wzywał Rieger członków klubu, aby się nie dali zastraszyć zwycięztwami Młodoczechów. Sytuacya jest tylko przemijającą, gdyż naród czeski przyjdzie w końcu do przekonania, iż tylko rozważna i świadoma celu praca, do celu doprowadzić może.

Kreuz Ztg porusza sprawę ustąpienia ks. Liechtensteina z przewodnictwa klubu centrum i pisze: „Ks. Alojzy Liechtenstein, który po ustąpieniu z przewodnictwa klubu centrum zdecydowany był zatrzymać przynajmniej swój mandat do sejmu i do Rady państwa, chce obecnie także i ten mandat złożyć, aby w ten sposób zostawić całą swobodę akcyi swoim towarzyszom klubowym.“ Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem na odpowiedzialność cytowanego dziennika berlińskiego.

O przyjeździe cara do Berlina doniosą nam zapewne już dzisiejsze telegramy. Ze sposobu, w jaki oczekiwane przybycie jego omawiają dzienniki niemieckie, wynika, że przyjęcie go przez ludność niemiecką nie będzie nieprzyjaznem, ale nie będzie też bynajmniej ciepłem i radosnem. Niemałe znaczenie przywięzują w Berlinie do obecności księcia Bismarka, który cara już na dworcu oczekiwać będzie.

Charakterystycznem jest, że właśnie teraz ogłaszają słowa kanclerza, które wyrzekł niedawno do kilku odwiedzających go przemysłowców, że teraz mogą się spokojnie oddawać swym przedsiębiorstwom, pokój bowiem „szczególnie od czasu odwiedzin cesarskich w Anglii stanowczo zapewnionym został.“

O znaczeniu podróży księcia Ferdynanda warto zanotować następujące dwa głosy:

„Ferdynand, książę bułgarski — pisze *Fremdenblatt* — przybył dnia 9go b. m. do Wiednia w przejeździe za granicę. Ostatecznym celem krótkiej tylko wycieczki ma podobno być Paryż. Doniesienia, jakie względem tej niespodzianej podróży odbieramy, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że ma on czysto prywatny charakter i z kwestyami politycznemi w najmniejszym nawet nie zostaje związku. Wynika to już z samego jej kierunku. W czasie kilkogodzinnego pobytu swego w Wiedniu, nie zetknął się książę z żadną osobą polityczną i zamierza też w czasie dalszej swej podróży unikać wszelkiego pozoru, któryby podróży jego inny niż prywatny charakter mógł nadać. Sam fakt jednak, że książę mógł się zdecydować opuścić choć na krótko Bułgaryę, jest dowodem normalnego stanu, w jakiem się ostatnia znajduje i niczyjemu oku ujść nie może, w jak wysokim stopniu konstytucyjnie uporządkowany stan rzeczy w niej się utwierdził. Podróż ta jest zarazem niezbitym dowodem silnej ufności, jaką książę w niezmienności stosunków bułgarskich pokłada. Wartość takiej stałości stosunków bułgarskich ocenią zapewne należycie we wszystkich kołach politycznych.“

Pol. Corr. zaś zamieszcza o podróży ks. Ferdynanda następujące *communiqué*: Jak nas zapewniają z kompetentnej strony bułgarskiej, niema podróż ks. Ferdynanda absolutnie żadnego innego celu nad chęć wypoczynku, który po długich i mozolnych inspekcyach wojskowych stał się dla księcia nieodzownym i odwidzenia matki oraz innych krewnych. Wszelkie inne podróży tej przypisywane cele polegają jedynie na niczem nieusprawiedliwionych domysłach. Do rzędu takich czczych domysłów należy też mniemanie, jakoby książę w kwestyi uznania go księciem bułgarskim, chciał poczynić osobiste starania u gabinetów europejskich. W takim razie musiałby był książę udać się przedewszystkiem do Konstantynopola, bo z różnych półurzędowych oświadczeń ostatnich czasów wynika już dostatecznie, że większość gabinetów europejskich, w razie inicyatywy wysokiej Porty, chętnieby się do tego skłoniła.

Tym samym pociągiem, którym przedwczoraj przybył do Wiednia, udał się książę Ferdynand do Monachium, w celu odwiedzenia księcia Maksymiliana bawarskiego i żony jego.

Francuska rada ministrów zajmowała się przed kilku dniami kwestyą zwołania Izb na nadzwyczajną sesyę jesienną, co nastąpi zapewne w listopadzie.

Od Boulangera odwracają się już stanowczo monarchiści. *Gaulois* oświadcza: Od czasu, jak zabiegi dążące do rewizyi konstytucyi spełzły, a przynajmniej na czas jakiś zawieszone zostały, powinien znów każdy stanąć na swem miejscu. Boulanżystom prawicy nie będziemy odmawiać swego poparcia, ale lewemu ich skrzydłu powiemy: bądźcie zdrowi! Edward Hervé zaś, będący poufnikiem hrabiego Paryża, odzywa się w *Soleil* w te słowa: Nie wiem, czy w chwili, kiedy zawezwano Boulangera przed sąd, mógł się był jeszcze wyrwać z skrzywionego położenia swego, ale ucieczką swoją zrzekł się sam roli, na której odgrywanie można mu było do pewnego czasu zezwolić.

Znacznyby z tego kraj odniósł pożytek, gdyby mowy, wypowiedziane przez Namiestnika i Marszałka przy zagajeniu pierwszej sesyi nowego sześciolecia sejmowego, wycisnęły swoje piętno na pracach i zachowaniu się Sejmu, oraz wytknęły mu drogę postępowania.

Mowy te bowiem były nietylko przeważnie, ale wyłącznie, rzeczowemi i przedmiotowemi.

Obaj mężowie — stojący na czele kraju — zdali się mówić do jego przedstawicieli: „Do rzeczy Panowie, do rzeczy.“ — Oby pod tem prostem a rozumnem hasłem Sejm załatwił stopniowo program, który dla jego większości postawiliśmy, a który śmiało krajowym nazwać możemy. Z pewnością wtedy chętnie zrzeklibyśmy się widowiska choćby najsubtelniejszych walk stronniczych, zwłaszcza w łonie większości.

Wolne tym razem były mowy dwóch dostojników od wszelkich oratorskich efektów, a ich wrażenie w Sejmie i kraju będzie niezawodnie tem większem, bo jakby zapowiedzią poważnej bardzo w życiu naszem publicznem epoki — załatwiania bez frazesów tego, co załatwić trzeba i można.

Idźmy za tokiem ich w tak bardzo pocieszający sposób zgodnych myśli i zamiarów.

Na pierwszem miejscu stawiamy finanse krajowe, których ostateczne uzdrowienie i ustalenie tak ściśle złączonem jest ze znaną a ważną sprawą indemnizacyjną. Na tę ostatnią w jędrnych, ale doniosłych słowach położył nacisk Namiestnik, a gdyby nam przyszło dać odpowiedź na pytanie, które w tej mierze postawił Sejmowi, to rzeklibyśmy, iż w tej lub owej formie Sejm powinien „w sposób stanowczy i dobitny wyrazić, że zależy mu na jej przeprowadzeniu.“

Marszałek ze swej strony wysunął na pierwszy plan finanse krajowe: „kwestya finansów krajowych, rzekł on, jest dla nas zawsze pierwszorzędnej wagi,“ a w dalszym ciągu dotknął dwóch najważniejszych w tym przedmiocie punktów: niedoboru, powstającego z coraz większych potrzeb i ciągłej wskutek tego konieczności nowych dodatków. Ten stan rzeczy musi przeważnie zwrócić na siebie uwagę Sejmu i wszystkich myślących, a o dobro i przyszłość kraju dbałych ludzi. Dla nas oświadczenia Marszałka i poruszona przez Namiestnika rzecz o indemnizacyi w ścisłym pozostają związku, albowiem na razie nie widzimy skuteczniejszego środka uzdrowienia finansów krajowych i zabezpieczenia im swobodniejszej, wolnej od niespodzianego i przymusowego położenia przyszłości, nad ukończenie sprawy indemnizacyi. Ugoda w tej mierze z państwem rozprószy ciemności — wyjaśni stan rzeczy i pozwoli działać bez hazardów, opierając się o pewną podstawę.

Wielką wagę położył Namiestnik w swem przemówieniu na sprawę wychowania publicznego i omówił ją obszernie, a z szczególnem, wyraźnem zamiłowaniem, moglibyśmy powiedzieć z braterską miłością. Nietylko kraj i Sejm usłyszeli w tej mierze z ust jego mądre i zdrowe zdania oraz zasady, ale także przyszło im się już liczyć ze znacznemi dokonanemi faktami, z owocami tych gorliwych i sprężystych rządów, co są głównem znamieniem i pierwszorzędnym przymiotem dzisiejszego naczelnika kraju. Nie omieszkamy ocenić ze stanowiska fachowego ważnych już zaprowadzonych ulepszeń oraz dalszych doniosłych a zapowiedzianych w tej dziedzinie zamiarów, równie jak wytkniętych niedostatków i trudności. Zaznaczyć jednak na tem miejscu musimy, że już dziś Rada szkolna i jej działalność w innem nieco, niż dotąd, a niezawodnie korzystniejszem przedstawia się świetle.

Marszałek, dotykając ze swej strony sprawy wychowania publicznego, wskazał, od czego przeważnie zależy dalszy jej rozwój, zaznaczając, że postępy już osiągnięte ni mniej ni więcej jak o dwakroć sto tysięcy zwiększyły preliminarz Rady szkolnej, z czego ten wynika morał, że bez dobrych finansów a zatem bez ich uzdrowienia nie może być dobrych szkół.

Marszałek podniósłszy ponownie zadania ekonomiczne przekazane przez Zyblikiewicza poświęcił obszerny ustęp swej mowy sprawie, która zawsze jedno z pierwszych miejsc zajmowała i zajmuje w naszym programie, która uśpioną lub odkładaną być może, lecz która siłą rzeczy przypominać się zawsze będzie krajowi i społeczeństwu, znajdującemu się w anormalnych stosunkach, dopóki nie zdobędzie się na jej załatwienie.

„Do rzędu takich spraw, rzekł Marszałek, a może nawet z nich najważniejszą jest kwestya naszych stosunków gminnych, które pod niejednym względem poprawy wymagają.“ I tu wskazał Marszałek drogę, na którą od dawna zgodziliśmy się czy też zrezygnowali, stopniowej, ciągłej naprawy — którąby nas w końcu doprowadziła do ostatecznej a niezbędnej reformy administracyjnej, mającej także związek z uzdrowieniem i ustaleniem finansów, któreby pod ciężarem dualizmu administracyjnego coraz bardziej uginać a oby i nie pochylać się musiały.

Na innem już, nie wyłącznie prawodawczem polu, Namiestnik mógł zaznaczyć dwa wa-

---

BABKA POETY

przez ***Dra Antoniego J.***

(8)

(Ciąg dalszy).

Rozwój handlu i przemysł obchodził także starościnę. Wprawdzie Dunajowce liczyły już wówczas 239 rodzin żydowskich, oddających się rozmaitym rzemiosłom, nadto kramarzy 630, ale ci się niewiele przyczyniali do podniesienia dobrobytu. Postanowiła więc zakolonizować miasteczko przybyszami z Niemiec. Nie ona wprawdzie była inicyatorką projektu, już wówczas bowiem sporo u nas osiadło Szwabów i Brandenburczyków w Niemirowie, Kałuszu, Mińkowcach, ale p. Janowa nadała zwokowanym swobody i przywileje rozleglejsze, i tem trwałość zapewniła kolonii, bo kiedy osadnicy opuścić musieli inne wyżej wspomniane miejscowości, albo podupadli nędzny w nich żywot pędzą, w Dunajowcach liczba się ich zwiększyła: w 1830 roku 20 rodzin germańskich rozpięło namioty na gościnnej ziemi starościny opinogórskiej, obecnie liczba ich urosła do 1000 osób płci obojej; zawrzało życie do koła, powstały fabryki powozów, mydła, świec, garbarnie, farbiarnie, krupczatka, a przedewszystkiem fabryki sukien i kortów; wyroby tu produkowane posiadają ustaloną reputacyę na targach południowych cesarstwa i do dziś są bardzo poszukiwane. A choć kolonia w kwitnącym jest stanie, dzięki początkowej opiece starościny, choć stanęła tu *kircha*, szkoła dwuklasowa, licząca 180 uczniów, Towarzystwo ogniowe, choć do koła zabudowania wspaniałe, a czynsz nie przenosi skromnych kilku złotych, żaden jednak z udobrodziejstwowanych nie zapamiętał nazwiska swojej chlebodawczyni. Byłem tak naiwny, żem szukał portretu p. Krasińskiej — wszędzie mi pokazywano Bismarka w tradycyonalnym białym mundurze o żółtym stojącym kołnierzu, z tą nieubłaganą twarzą, na której się nienawiść dla Słowian maluje...

Zawiodła się biedna pani starościna — ale czy ona jedna tylko?

W końcu wypadało pomyśleć o rezydencyi — domek, w którym spędziła pierwsze lata po zamążpójściu, nie wystarczał; zapadł się jakby w ziemię starowina, tak dalece, że konieczność zmuszała opuścić go nareszcie; dziedziczka więc postanowiła nowy wybudować w ogrodzie przed kilkuna stu założonym laty, a tymczasem zainstalowała się w dwupiętrowym gmachu, jeszcze według myśli X. biskupa skleconym; stanowił on, jakby fort obronny owej projektowanej fortecy, potem przerobiony na karczmę zajezdną, znany pod nazwą austeryi. W tej to austeryi przestronnej, wygodnej nawet, osiadła — piętro górne stanowiło mieszkanie samej pani, w dolnem kuchnia, składy, lamusiki, a wszystko pod ręką, tak, że je gospodyni każdej chwili opatrzeć może. Wiedzieć bowiem potrzeba, że starościna oszczędna, skąpą już się stała we wszystkiem, co się tyczyło jej wygód, więc i zamierzona budowa, skromny ale gustowny pałacyk, zasunięty między kląby, leniwo postępowała... p. Wincenty miał ogromne wydatki, — a czego się to nie robi dla honoru rodu..... kuchnia więcej niż skromna, a goście często przybywali z submissyą, ztąd śmieszne wywięzywały się sytuacye, głodem przymierać musieli niekiedy. Nikt naturalnie nie protestował — jeden tylko sąsiad, p. Jan Raciborowski, bardzo wesoły człowiek, a słynny gospodarz i smakosz, podejmujący w pięknym Makowie przez pół wieku całą niemal gubernię, pozwalał sobie żarcików, myśląc, że w ten sposób potrafi gospodynię do zwiększenia porcyj zniewolić, ale staruszka udawała, że nie rozumie i szczerze zapraszała o powtórzenie potrawy, choć jej ślady ledwie odszukać się dawały na półmisku...

Jedyna to wada — drobna może śmiesznostka, bo znowu przed ofiarą, nawet hojną, jeśli tego wymagała potrzeba, nie cofała się nigdy. Szczęśliwą była — syn zdobywał sławę i zaszczyty, w 1811 r. otrzymał tytuł hrabiego państwa francuskiego (potwierdzony w Polsce w 1820 r.), otrzymał Opinogórę na własność, nazwisko jego nabierało rozgłosu; wkrótce został ojcem, w lutym 1812 r. urodził mu się syn Zygmunt Napoleon; wielka ztąd pociecha dla babki, czekała jednak lat kilka, nim go po raz pierwszy ujrzała, jenerałowa bowiem stale mieszkała w Paryżu i dopiero po upadku cesarstwa wróciła do kraju, niedomagająca i bardzo zmieniona, podróż na dalekie kresy zmęczyłaby ją nad wszelki wyraz, jedynak przytem był wątły. Po zgonie hr. Wincentowej (1816) starościna wyłącznie poświęciła się wnukowi, pielęgnować oto czwarte już pokolenie przypadło jej w udziale — doglądała ojca mężowskiego, czuwała przy dozgonnym towarzyszu, wypieściła syna, teraz na wnuka przychodziła kolej; miłość dla dziecięcia pochłonęła całą kobietę, pod jej wpływem młodniała, stawała się energiczniejszą, przerzucić się z Dunajowiec do Warszawy na wieść o chorobie chłopca było dla niej drobnostką, wszystkim bliskim i nie bliskim opowiadała o jego przymiotach; to też nie dziwimy się, że w każdym prawie liście do starego przyjaciela obok zapytań o drobne sprawy figurowała wzmianka o Ziziu, taka na przykład: zdrów Bogu dzięki, albo: łagodny, podobniuteńki do dziadka, albo wreszcie: „bardzo obojga proszę na św. Józefa rzymskiego, abym się z W. P. Dobrodziejstwem nacieszyła — z dziatwą razem — przyjedzie Munio“. Dwór w Dunajowcach wówczas przybierał cechy uroczyste, ilekroć gość pożądany czy to z ojcem, czy z nauczycielem zawitał: gospodyni o zwykłej oszczędności zapominała, starając się uprzyjemnić pobyt wnukowi — więc wycieczki do Muszkutyniec, słynnych z przepięknej pozycyi, na góry Marynki, do kaskady.

Kolej przyszła na Kamieniec, oto jak Zygmunt opowiada o tych odwiedzinach starej warowni, w jednym ze swoich listów późniejszych: „I roi mi się, pisze, błędnie w pamięci to miasto wzgórzami pokrajane, bez drzew bez ogrodów i ten cmentarz około okopów dawnej rzeczypospolitej, który widziałem niegdyś — dzieckiem jeszcze w tamte pojechawszy strony.“ Miało to miejsce w 1822 r., wówczas niechybnie zwiedził przyszły poeta i Okopy św. Trójcy, niedaleko położone, ale już znajdujące się w granicach austryackiego cesarstwa. By się tam dostać, należało otrzymać pozwolenie od miejscowego gubernatora, poleciła więc starościna p. Regulskiemu, by się o nie wystarał. Hrabia Mikołaj Grocholski, wielkorządca ówczesny podolski, chętnie się przychylił do prośby p. Krasińskiej... Dziesięcioletni chłopiec, niechybnie z powagą i rozrzewnieniem rozglądał się w poszczerbionych murach, po raz ostatni bronionych przez Pułaskich, w imię idei, którą wyznawał pradziadek młodocianego podróżnika i brat tego pradziadka. I musiała się wyryć w jego pamięci i miejscowość, rzucona na skalistem wybrzeżu Dniestrowem, i owa ścieżka nieprzebyta, wężykowato zbiegająca ku łożyskowi starego Tyrasu, kiedy w kikanaście lat potem rozwinął tu scenę jednego ze swoich cudownych poematów. Toć przecie jego Henryk w „Nieboskiej komedyi,“ w Okopach św. Trójcy broni zasad starego świata, a zwyciężony, nim się rzucił w przepaść — woła z głębi serca zrozpaczonego: „Widzę ją całą czarną, obszarami ciemności płynącą do mnie, wieczność moją, bez brzegów, bez wysp, bez końca, a pośrodku jej Bóg, jak słońce co się wiecznie pali, wiecznie jaśnieje, a nic nie oświeca.“ Ledwie nie z pewnością twierdzić można, że wówczas, w główce dziecięcej, w tym mózgu wrażliwym, w tej wyobraźni podnieconej wspomnieniami przeszłości, wylęgła się niezawodnie idea poematu, pierwsze jej zarysy, pierwsze kontury, zmienione potem z czasem, pod wpływem okoliczności, wykształcenia nowych bodźców zewnętrznych...

Chłopiec po raz pierwszy pod strzechą babki poznał historyą domu Krasińskich; dowiedział się, że szczęśliwość rzeczypospolitej, budowali na tryumfach własnych — a tryumfy własne czynili zależnemi od zbliżenia z Portą. Jak długo w ich posiadaniu było pobrzeże Dniestrowe — tak długo uważali siebie za panów pozycyi — raz z niego wyparci przegrywali stawkę, Turcya im bowiem przyobiecaną pomoc cofała. Tutaj właśnie w Okopach św. Trójcy musieli opuścić ostatnią placówkę — sprawa Krasińskich była przegrana, sprawa konfederacyi upadała... Bo te inne powstałe potem na Podgórzu i w głębi rzeczypospolitej, choć się konfederacyami nazywały, nie były jednak podobne do tej rozpoczętej pod protektoratem Krasińskich. Starościna opinogórska, wyobrazicielka tradycyi domu, minioną jego wielkością olśniona, oddziaływała na młodego i wrażliwego wnuka, jak stara kronika, mająca tę nad kroniką przewagę, że miłością ciepłą i żywą ogrzewała swoje opowiadania, przykrawując je do pojęć wyrostka. Przywiązanie jej rosło z wiekiem, niedość już było kobiecie tych letnich odwiedzin, a że Zygmunt musiał zimy przepędzać w Warszawie, więc się zainstalowała nad Wisłą, dom prowadziła osobny, by mieć przyjemność podejmowania u siebie jedynego pieszczocha, ozdobę rodu Korwinów; podobno mu wielką przyszłość przepowiadała, ale nie tę geniusza, w cierniową przystrojonego koronę. Więc już koniecznie każdego święta bywać musiał u niej na obiadach w towarzystwie kolegów, z których najczęstszym gościem był Konstanty Gaszyński, a i czwartki w końcu uzurpowała dla siebie: jenerał podejmował literatów, ona wnuka wraz z otoczeniem; nie domyślała się nawet, że ci młodzieniaszkowie zasłyną z czasem w literaturze i że zaćmią napuszonych klasyków u jej ucztujących syna. Ależ bo dziatwa trzpiotała się na potęgę, a babcia wtorowała takim śmiechem serdecznym.

Jeden jeszcze pobyt Zygmunta pod jej strzechą podolską mamy do zaznaczenia: latem 1828 r. przybył wraz z nieodstępnym Gaszyńskim do Dunajowiec, wówczas już jako student uniwersytetu, szesnastoletni kawaler, uważał za konieczne znaleść damę serca, i znalazł ją w osobie p. Heleny, sympatycznej dwudziestoletniej brunetki, córki oficyalisty, pełniącej funkcyę „panny stołowej“, jedynej damy dworskiej, w skromnym orszaku starościny. Otóż w niej to młody się student zakochał, nadskakiwał, prawił grzeczności, ale mu się dziewczyna ostro odcinała, zachowywała się poważnie, z godnością. O niej to potem, snując wspomnienia z szczęśliwej przeszłości, wzmiankuje autor „Irydiona“ w liście do przyjaciela: „Pamiętasz postać panny Heleny, ów dramat w garderobie babki mojej?“ Dodamy tu, choć to do rzeczy nie należy, że panienka, która na chwilę zatrzymała uwagę poety, wyszła potem za dzierżawcę z sąsiedztwa, doczekała się wnuków i już oddawna rachunek z życiem skończyła.

Rok 1826 rzucił znowu cień na stosunki między matką a synem — nowa rozterka... a przykrości dotkliwe, jakie w trzy lata potem najniesłuszniej spadły na wnuka, niechęć ową zaogniły. Wówczas to starościna wkroczyła w literackie interesa ukochanego Zygmunta, cały nakład napisanego przez niego utworu p. t. *Grób rodziny Reichstadów* wykupiła i zniszczyła doszczętnie. Wiemy, że przyszły autor *Przedświtu* wyjechać musiał za granicę; przygnębiona kobieta powlokła się do Dunajowiec na ostatnie lato, w jesieni 1830 roku wróciła do Warszawy na zawsze, nie spodziewając się nawet, że już dóbr swoich podolskich oglądać nie będzie. Pożegnanie z sąsiadami było bardzo rzewne, każdemu z nich zostawiła jakiś upominek, a jednemu z dawnych przyjaciół ofiarowała wózek, w którym jej ukochanego Zizia, kiedy był maleńkim, wożono po salonach „austeryi“; przyjaciel ów został ojcem podówczas, dla tego-to niedawno narodzonego przeznaczony był ów podarunek. Rodzina ze czcią przechowywała pamiątkę, ale ogień jej nie poszanował — mały wehikuł spłonął do szczętu podczas pożaru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żne fakta: pomyślny a rzec można nawet niespodziewanie pomyślny w trzech kierunkach przebieg sprawy propinacyjnej, oraz przedsięwzięte środki zaradcze wobec tegorocznej nędzy, w których tak wielkie miejsce zajęła pieczołowitość i miłość Monarchy dla kraju naszego — czemu odpowiedziała mądra i przezorna szczodrobliwość rządu, zwłaszcza zaś zarządu skarbowości państwowej, który umie wprawnem okiem odgadnąć istotne w tej mierze potrzeby. W tych dwóch kierunkach znowu — rzec to możemy śmiało — bardzo ważnemi i dodatniemi czynnikami stały się wrodzone zdolności i przymioty Namiestnika i ten jego nigdy dosyć nieoceniony zmysł administracyjny.

Temi głównemi przedmiotami poruszonemi przez dwóch najwyższych w kraju dostojników bardzo poważne pole działalności sejmowej wskazanem i zakreślonem zostało. Sejmowi przypada w udziale uprawiać i użyźniać tę piękną niwę; chwasty z niej wyplenić. — Większości sejmowej obowiązkiem utrzymywać tradycyę i ciągłość pracy narodowej, tego trzydziestoletniego okresu, o którym Marszałek tak zdrowe i słuszne wypowiedział zdanie:

„Z jakiegokolwiek stanowiska chce się sądzić owoce dokonanych w kraju naszym prac i podjętych w tym przeciągu czasu usiłowań, mniemam, że aktywa takiego bilansu pod względem narodowym, społecznym i ekonomicznym, dla nieuprzedzonego oka przedstawiają się jako rzeczywiste i bardzo cenne. To też wdzięczna pamięć należy się od nas poprzednim Sejmom i tym mężom, co pierwsze zwalczali trudności, uprzątali gruzy minionego systemu i kładli podwaliny pod mozolną budowę naszego krajowego samorządu.“

Niech większość utrzyma ową tradycyę i cenną ciągłość wedle słów Namiestnika pod hasłem „zgody, wyrozumiałości i wzajemnego zaufania,“ ale nie pobłażania dlatego, co szkodliwe, złe, zachwaszczające a zatem jałowiące.

Otrzymaliśmy dziś rano następujący telegram:

„**Lwów** 11 października. Wczoraj wieczór prezes Koła Polskiego w Wiedniu, Apolinary Jaworski, wybrany został przez aklamacyę prezesem Polskiego Koła Sejmowego. Wiceprezem wybrany ks. Eustachy Sanguszko. Lewica ukonstytuowała się jako klub. Prezesem tego klubu wybrany został Otto Hausner, wiceprezesem Gross. Wszyscy inni posłowie, nienależący do lewicy, ułożyli wspólną listę komisyi-matki i zobowiązali się głosować na nią solidarnie. Wybór komisyi-matki nastąpi dziś w południe.“

Powyższy telegram donosi nam o spełnieniu jednego z głównych obecnie życzeń naszych, które jeszcze przed wyborami postawiliśmy i kilkakrotnie z naciskiem powtarzali.

Życzenie to polegało na stwierdzeniu przez większość nowego Sejmu jej spójni z dotychczasową większością Koła Polskiego w Wiedniu i nawiązania ścisłego między niemi stosunku za pomocą powołania na prezesa sejmowego Koła Polskiego prezesa Koła Polskiego w Wiedniu. A stawialiśmy i wyrażali to życzenie dlatego, że chcieliśmy utrzymania i ustalenia jednej z kardynalnych podstaw naszej trzydziestoletniej polityki. Tym sposobem zaraz na wstępie nowy Sejm poszedł za tradycyą dawnych i uświęcił ją w punkcie głównym, co nietylko jest dobrą na przyszłość wróżbą, ale już faktem politycznym znaczącym.

Jesteśmy zaś silnie przekonani, iż p. Jaworski zmierzył i czuje całą ważność podwójnego stanowiska, a przecież jednej i tej samej odpowiedzialności, która spadła na niego. Że jej sprosta z pożytkiem dla państwa i kraju, również nie wątpimy.

Telegram powyższy zawiera prócz tego pocieszającą wskazówkę, iż już w pierwszym dniu nastąpiło zbliżenie się i porozumienie we wstępnej a ważnej czynności wyboru komisyi-matki wszystkich żywiołów, tworzących większość. Pragniemy szczerze, aby to było zapowiedzią bliższego i istotnego zespolenia się odcieni zachowawczych na nadchodzące sześciolecie.

Stan obecny finansów Galicyi oraz projekt reformy skarbu krajowego.

III.

Budżet wydatków na właściwy zarząd kraju, na cele szkolne, zakłady dobroczynne i sanitarne, na drogi, na różne wreszcie cele polityki ekonomicznej mieści się obecnie, jak już wspomieliśmy, w skromnej sumie 3·5 miliona złr. Składają się nań, według cytowanego projektu budżetowego na rok 1889, następujące szczegółowe pozycye:

1. Koszta reprezentacyi i zarządu .	351.883	złr.
2. Na cele sanitarne i dobroczynne	768.574	„
3. „ „ oświaty i wykształcenia	824.498	„
4. Na utrzymanie i budowę dróg .	870.320	„
5. Na cele gospodarstwa krajowego	520.011	„
6. „ „ bezpieczeństwa publicznego	106.748	„
7. Różne drobniejsze wydatki . .	106.735	„

Jest to budżet rzeczywiście miniaturowy na ludność $6\frac{1}{2}$ milionową, rozsiadłą na wielkim obszarze 78.496 kilometrów kwadratowych ziemi. Nie zapominajmy, iż żyjemy w epoce jak najszerszej i najbardziej kosztownej działalności instytucyj i władz publicznych; wszak wołamy wszyscy o tę pomoc publiczną, ilekroć najdrobniejszej się imamy rzeczy i przekonywamy się, iż siły prywatne nie są zdolne starczyć olbrzymiemu zadaniu nowoczesnych urządzeń i wymogów społecznych! Czyż mamy prawo uskarżać się na bezpłodność sesyj sejmowych, na brak poparcia i pomocy ze strony administracyi autonomicznej, jeżeli od początku ery samorządu krajowego targujemy się czyto z Radą szkolną, czy z Wydziałem krajowym o każdego niemal centa wydatku, jeżeli na każdym kroku odmawiamy środków na pokrycie najkonieczniejszych potrzeb, na wykonanie najniezbędniejszych zarządzeń! Z piasku bicza nie ukręci, a najznakomitszy administrator przy pustym lub niedostatecznie uposażonym skarbie nie spełni swego zadania wobec społeczeństwa krajowego tak, jak wódz genialny nie odniesie zwycięztwa, jeżeli braknie pieniędzy na rynsztunek i amunicyę dla wojska. „Z mobilizacyą armii musi iść w parze mobilizacya talarów,“ powiada słusznie znakomity profesor berliński Wagner, my zaś dodamy, iż bez ustawicznego poboru talarów podatkowych, bez obfitych zasobów w skarbie, wszelka praca publiczna skazana jest z góry na bezpłodność, wszelkie usiłowania pozostaną daremnemi próbami, wszelkie projekty fantastycznemi zachciankami bez celu i pożytku.

Przypatrzmy się teraz niektórym działom naszego budżetu autonomicznego.

Zaczynamy od budżetu oświaty, bo i wielkością wydatku, corocznie się wzmagającego, i ważnością niezmierną celu, któremu służy, należy mu bezwarunkowo pierwsze miejsce w studyum budżetowem Galicyi.

Cały niemal ciężar szkolnictwa ludowego złożono w Austryi na związki autonomiczne. Ustawodawstwo państwowe krępuje wprawdzie na każdym kroku swobodę sejmu w urządzeniu szkolnictwa, władza państwowa dzierży dotychczas najwyższą kontrolę nad zarządem szkolnym, uprawnieniom rozległym centralnego rządu nie odpowiadają jednak w równej mierze świadczenia państwowego skarbu przy ponoszeniu kosztów, z obowiązującej organizacyi szkolnej płynących. A ciężary to olbrzymie, którym siły podatkowe niższych związków politycznych podołać nie są w stanie.

Wydatki szkolne stały się wszędzie główną przyczyną kłopotów finansowych czynników samorządu, pragnących sumiennie dopełnić obowiązków i dostarczyć ludności dobrych i bezpłatnych zakładów wychowawczych. Zagraniczne państwa uznały już oddawna potrzebę przyjścia z pomocą upadającym pod brzemieniem tych ciężarów związkom autonomicznym w słusznem przekonaniu, iż organizacya szkolnictwa ludowego oddziaływa daleko po za granice gminy lub powiatu szkolnego, że więc państwo, jako całość, której bynajmniej nie mogą być obojętne postępy oświaty w poszczególnych częściach składowych kraju, ma obowiązek przejęcia na siebie pewnej części ciężarów, zwłaszcza wobec mniej zamożnych dzielnic, wobec niewystarczających środków lokalnego skarbu.

Przykładów na to można znaleść niemało w cyfrach statystycznych zagranicznych budżetów. Państwa europejskie łożą rokrocznie olbrzymie stosunkowo kwoty na cele szkolnictwa ludowego. Wydatki państwowe wynoszą n. p. obecnie (por. rozprawę R. Kaufmanna: *Die Ausgaben der grösseren europaeischen Länder 1889)* w Anglii około 80 milionów złr., we Francyi 83 miliony franków, w Prusach oprócz dotacyi kilkunastomilionowej z przekazania części dochodu z ceł zbożowych na cele powiatowe (drogowe i szkolne) przeszło 36 milionów marek. Wobec powyższych cyfr bardzo szczupłą wydać się musi dotacya państwowa na szkoły ludowe w budżecie austryackim, gdyż nie przenosi ona w preliminarzu na rok 1889 kwoty 1,703.000 złr., służy zaś prawie wyłącznie na utrzymanie seminaryów nauczycielskich. Nie zapuszczając się tutaj w rozbiór pytania, czy nie należałoby dążyć także u nas do rozszerzenia i spotęgowania finansowej działalności państwa w dziedzinie szkolnictwa ludowego, stwierdzamy, iż w obecnych stosunkach wydatki autonomiczne na cele oświaty muszą z natury rzeczy być bardzo znaczne, skoro wystarczyć one mają na pokrycie wszystkich niemal potrzeb niższego szkolnictwa. Przy braku pomocy ze strony państwa zależy u nas cały rozwój stosunków szkolnych, cały postęp cywilizacyjny szerokich mas ludowych od ofiarności związków autonomicznych, a w przeważnej części od zdolności finansowej skarbu krajowego.

Dzisiejszy budżet szkolny krajowy nie czyni nawet w części zadość istotnym potrzebom ludności, wydatek na szkoły nie pozostaje bowiem w prawidłowym stosunku do ogólnej cyfry wydatków krajowych. Podczas gdy np. Czechy wydatkują w r. b. na cele szkolne 5·5 miliona złr. co stanowi 54% ogółu wydatków, gdy Morawa poświęca im prawie 2 miliony złr. czyli 42·2%, gdy Styrya łoży na to 1 milion złr. czyli niemal 29%, — wynosi ogół wydatków na cele oświaty w Galicyi 824.000 złr. czyli nie więcej, jak 8·2% budżetu rozchodów krajowych. Tej szczupłości środków finansowych przypisać też należy w znacznej części powolny stosunkowo postęp w zakładaniu nowych szkół, widoczną dążność tworzenia jaknajwiększej liczby tańszych szkół filialnych, nadmierną ilość szkół jednoklasowych, oraz wiele innych ujemnych bądź co bądź objawów w dziedzinie naszych stosunków szkolnych. Czyż możemy marzyć w obecnych stosunkach o dorównaniu innym prowincyom austryackim, jeżeli rozporządzamy zaledwie drobną cząstką ich środków finansowych? Wszak niepodobieństwem jest nawet przy systemie najdalej posuniętej oszczędności, kroczyć śladem sąsiednich krajów koronnych, gdy wydatkujemy na cele szkolne zaledwie 14 ct. rocznie na głowę ludności, podczas gdy Czechy łożą na to 1 złr. 01 ct., Morawa 93 ct., Styrya 82 ct. tj. ośm, względnie siedm i sześć razy tyle, co Galicya. Nie łudzić więc nam się na chwilę, iż punktem wyjścia wszelkiej reformy, koniecznym i pierwszym warunkiem pomnożenia i ulepszenia naszych szkół ludowych jest stopniowe, ale przytem bardzo wydatne, we wzroście swym przez długi szereg lat nieustające, zwiększanie się budżetu szkolnego. Że czekają nas tu ofiary wielkie, wydatki milionowe, wskazuje przykład Czech, gdzie budżet szkolny wzrósł w przeciągu dziesięciolecia 1879—1889 z 2.913,634 na 5.345,589 złr., a więc niemal o 2·5 miliona (por. Bericht des Budgetkomission über den Landesvoranschlag für das Jahr 1889 p. 47). Bez użycia nadzwyczajnych środków niema nadziei zaopatrzenia wszystkich gmin w szkoły, niema możności należytego funkcyonowania zakładów szkolnych.

Już preliminarz budżetu na rok 1890 wykazuje wzrost wydatków szkolnych w jednym roku o przeszło 200.000 złr. wskutek uchwalonej niedawno ustawy o płacach nauczycielskich i wynagrodzeniu katechetów. Jestto pierwszy śmielszy krok na polu wychowania publicznego, z niego możemy sądzić o przyszłym rozwoju budżetu oświaty.

Obok normalnego wzrostu wydatków szkolnych wskutek mnożenia się liczby szkół, przybytku szkół wieloklasowych, przyrostu sił nauczycielskich itp. ujrzymy się w krótkim czasie wobec konieczności przyjścia gminom naszym wiejskim bezpośrednio z pomocą na cele szkolne. Dotyczy to zarówno wydatków jednorazowych ta koszta nowych budynków szkolnych, jak wydatków stałych na utrzymanie istniejącej szkoły. Jedne i drugie przekraczają bardzo często możność ekonomiczną drobnych gmin wiejskich, obydwie te kwestye wystąpiły już na jaw w ościennych prowincyach i zagranicznych państwach i doczekały się niemal zawsze rozwiązania w formie pomocy finansowej związków większych na rzecz przeciążonych gmin wiejskich.

Wydatek stosunkowo bardzo znaczny na budowę nowej szkoły odstrasza niejednokrotnie gminy od zakładania szkoły, względnie stoi przynajmniej na przeszkodzie pomieszczeniu szkoły w odpowiednim budynku. Coroczne sprawozdania Rady szkolnej wymownem są na to świadectwem. Bo czyż nie wiadomą jest rzeczą, iż głównym powodem tak znacznej stosunkowo liczby tak zw. „szkół nieczynnych“ w naszym kraju był niemal zawsze brak budynku na pomieszczenie szkoły? — Jeszcze w r. 1887 brakowało 140 szkołom budynków szkolnych, a sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie szkolnym na rok 1889 stwierdza ponownie, iż liczbę 61 nieczynnych szkół w roku ubiegłym przypisać należy wyłącznie brakowi budynków (por. referat posła Madeyskiego o budżecie szkolnym. Alegat 36 do stenogr. protokołów Sejmu kraj.). Ażeby gminom poniesienie wydatku tego ułatwić i budowę odpowiednich gmachów przyspieszyć, należy nam znowu pójść za przykładem innych krajów, gdzie już oddawna przyznają hojne subwencye i zaliczki na budowę szkół ludowych. Pomijając Francyą, gdzie po klęskach 1870 r. państwo przeznaczyło kilkaset milionów franków na budynki szkolne, spotykamy się z tym samym systemem subwencyi w Prusach, gdzie w r. 1886 państwo przyznało 650,000 marek na budowę szkół, podobnie także w innych prowincyach austryackich. I tak wynosił wydatek na powyższe cele w Czechach w okresie 1885—1889, a więc po dokonanej dawno organizacyi szkół, około 140,000 złr. rocznie, na Morawii w latach 1887 i 1888 po 122,000 złr., w Galicyi udzielono zaś przez przeciąg ostatnich 13tu lat zaledwie 260,000 złr. tytułem zaliczek na budowę szkół czyli niemal tyle, co Morawa w okresie dwuletnim dla ludności, wynoszącej około $\frac{1}{3}$ część ludności galicyjskiej. Bez energicznej pomocy ze skarbu krajowego, bez utworzenia milionowego funduszu budowy szkół ludowych, nie spodziewajmy się szybkiego wzrostu szkół — bo gminy nasze nie są w stanie o własnych siłach ponosić kosztów budowy nowych zakładów szkolnych.

Dr Juliusz Leo.

Sejm krajowy.

Lwów 10 października.

(×) Wyczerpujący telegram o przebiegu pierwszego posiedzenia sejmowego uzupełnić chyba należy tem, iż licznie zgromadzeni posłowie wysłuchali z wielką uwagą mów Marszałka i Namiestnika, przerywając je często hucznemi oklaskami. Wrażenie wywarło w Izbie doniesienie Namiestnika o wspaniałomyślnem rozporządzeniu cesarskiem względem zapomóg i zaliczek dla dotkniętej klęską nieurodzaju ludności kraju naszego. Z wielkiem też uznaniem wyrażano się o ustępie mowy Namiestnika, poświęconym sprawom szkolnym.

Dyskusya rozpoczęła się już przy sprawdzaniu wyborów. Sprawozdawcą tego przedmiotu był czł. Wydz. kr. p. Pietruski.

Bez dyskusyi uznano wybór pp. Abrahamowicza, Antoniewicza, K. Badeniego, Bobrzyńskiego, Dydyńskiego, Madeyskiego Stan., Struszkiewicza, Badeniego Stan., Barabasza, Barańskiego, Bilińskiego i Bobczyńskiego.

Co do wyboru p. Borkowskiego zażądał p. Rożankowski odroczenia, dla lepszego zbadania sprawy.

Pp. Badeni i Hausner oświadczyli się również za tem, wychodząc ze stanowiska, że sprawa sama na odroczeniu nic stracić nie może, a do takiego żądania choćby kilku posłów należy się przychylić.

Sprawozdawca p. Pietruski sprzeciwiał się odroczeniu, gdyż nie wpłynie to bynajmniej na uznanie lub nieuznanie; wybór odbył się bowiem całkiem legalnie i protestu nie wniesiono.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek uznania zaraz wyboru p. Borkowskiego.

Również zażądał p. Rożankowski odroczenia uznania wyboru p. Chamca, gdyż wniesiono protest, niemniej aby w wypadkach, w których protesta wnoszono, rozdano posłom drukowane sprawozdania.

Wniosek ten popiera X. Siczyński.

P. Kozłowski Zygmunt sprzeciwiał się odroczeniu tej sprawy, niemniej p. Golejewski, podnosząc, że Izba może śmiało polegać na zdaniu Wydziału krajowego, który sprawy wyborcze pewnie sumiennie trutynuje.

Za odroczeniem przemawiał jeszcze p. Antoniewicz, ponieważ wniesiono protest przeciwko temu wyborowi. Sprawozdawca p. Pietruski podnosi, że gdy badanie wykazało, iż zarzuty podniesione w proteście są niezbicie bezpodstawne, musi się oświadczyć za natychmiastowem uznaniem wyboru p. Chamca. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek Wydziału 51 głosami przeciw 44 głosom lewicy, Rusinów i części dawnego centrum.

Z kolei uznała Izba bez dyskusyi wybór pp.: J. Czartoryskiego, Dunajewskiego, Dworskiego, Brykczyńskiego, Dzieduszyckiego W., Fruchtmana, Gnoińskiego W., Jaworskiego, Schnella, Kaprego, Golejewskiego, Gorajskiego, St. Gniewosza, Kozłowskiego Z.

Na wniosek p. Sawczaka uwolniła Izba sprawozdawcę od odczytywania sprawozdań tych wyborów, przeciw którym nie wniesiono protestu. Uznano więc dalej wybory pp. Grosa, Skałkowskiego, Stan. Tarnowskiego młodszego, Hausnera, Herasymowicza, Horodyskiego, Hoszarda, Hurka, Jędrzejowicza A., Jędrzejowicza E., Scipiona, Jędrzejowicza St., Klemensiewicza, Korola, Koziebrodzkiego Szczęsnego, Kramarczyka, Krynickiego, Kułaczkowskiego, Langiego, Rutowskiego, Koziebrodzkiego Wł., Lasockiego, Lenartowicza, Mandyczewskiego, Mazarakiego, Marchwickiego, Merunowicza, Męcińskiego, Micewskiego, Michałowskiego, Midowicza, Niedzielskiego, Niezabitowskiego, Weigla, Asnyka, Chrzanowskiego, Ochrymowicza, Romera G., Pilata, Potockiego A., Potoczka, Puzyny, Rapoporta, Rayskiego, Reya, Rogojskiego, Romańczuka, Romera Tad., Rosenstocka, Rozwadowskiego, Kowalskiego, Łączyńskiego, Rożankowskiego, Sanguszki, Sapiehy A. i X. Sawy. P. Rożankowski stawiał kilkakrotnie wnioski, odraczające uznanie pojedynczych wyborów, lecz Izba wnioski te odrzuciła.

Posłowie, których wybory sprawdzono, złożyli następnie przyrzeczenie w ręce Marszałka.

Następnie odesłała Izba przedłożenia i sprawozdania, pomieszczone na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, do właściwych wybrać się mających komisyj, przyczem uchwalono, aby komisya budżetowa składała się z 18, szkolna z 17, asekuracyjna z 9, administracyjna z 17, gminna z 13, przemysłowa z 10, gospodarstwa krajowego z 18, drogowa z 12, sanitarna z 11 i prawnicza z 10 członków.

Z kolei członek Wydziału krajowego Hoszard zażądał imieniem Wydziału krajowego upoważnienia od Izby, aby w myśl § 49 regul. sejmowego, wolno było Wydziałowi kraj. sprawozdania, odnoszące się do wewnętrznego zakresu i będące mniejszej wagi, przedkładać Sejmowi do uchwały bez drukowania i rozdania. Izba wniosek ten przyjęła.

Na wniosek p. Adama Jędrzejowicza uchwalono dodatkowo wybór komisyj: baukowej z 13, podatkowej z 12, górniczej z 8 i petycyjnej z 24 członków.

P. Huryk i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej wniosek, aby Sejm na obecnem posiedzeniu wybrał komisyę z 15 członków, któraby porozumiawszy się z rządem, w jaknajkrótszym czasie, przedstawiła Sejmowi odpowiednie wnioski, celem zaradzenia grożącej klęsce głodowej, a mianowicie:

1) przez odpisanie zaległych zeszłorocznych i tegorocznych podatków gruntowych i domowo-klasowych;

2) przez udzielenie bezzwrotnej zapomogi;

3) przez udzielenie bezprocentowej pożyczki;

4) przez dostarczenie publicznych robót i zatrudnienie przy nich naszych włościan, z wykluczeniem jeneralnych przedsiębiorców, a natomiast poruczenie tych robót gminom;

5) przez udzielenie surowicy i soli kamiennej dla naszych włościan.

Huryk, Siczyński, Teliszewski, Korol, Kułaczkowski, Barabasz, Antoniewicz, Sawczak, Rożankowski, Okuniewski, Ochrymowicz, Romańczuk, Hamorak, Sirko, Harasymowicz.

Wnioskodawca zażądał uchwalenia nagłości dla swego wniosku.

Przemawiali pp.: Huryk dla umotywowania nagłości, następnie pp.: Antoniewicz, Struszkiewicz, Chrzanowski, St. Badeni, Golejewski, Teliszewski i Sawczak. Izba odrzuciła wniosek nagłości. P. Marszałek oświadczył, że sprawę poruszoną postawi na porządku dziennym przyszłego posiedzenia.

Koniec posiedzenia o godz. $4\frac{1}{2}$ po południu, następne w sobotę o godz. 11 rano. Na porządku dziennym wybór sekretarzy, rewidentów, kwestorów i wszystkich komisyj; wniosek p. Huryka i kilka pierwszych czytań sprawozdań Wydziału.

Krajowa ustawa sanitarna.

Na wczorajszem posiedzeniu złożył p. Namiestnik do laski Marszałkowskiej na mocy Najwyższego upoważnienia z d. 23 września b. r. i wskutek reskryptu p. Ministra spraw wewnętrznych z dnia 2 października b. r., projekt do ustawy o ustanowieniu służby zdrowia w gminach.

Projekt postanawia w § 1: że każda gmina wraz z obszarem dworskim musi albo sama dla siebie, albo w połączeniu z sąsiedniemi gminami i obszarami dworskiemi, utrzymywać potrzebną liczbę lekarzy dla sprawowania przydzielonego jej ustawami zakresu działania pod względem wykonywania policyi zdrowia i pod względem spraw zdrowotnych wogóle.

Miasta z własnemi statutami jakoteż gminy, wraz z obszarami dworskiemi, liczące 10,000 lub więcej mieszkańców, powinny ustanowić dla siebie jednego lub kilku lekarzy gminnych.

Gminy połączone z sąsiedniemi gminami lub obszarami dworskiemi, celem ustanowienia wspólnego lekarza, stanowią okręg sanitarny. — Władza polityczna oznacza gminy i obszary dworskie, do jednego okręgu sanitarnego wcielić się mające. Okręg sanitarny nie powinien liczyć więcej jak 15,000 mieszkańców i nie przekraczać obszaru 200 kwad. kilom.

Reprezentacya gminnego okręgu sanitarnego służy zgromadzeniu delegatów, które się składa z 1 delegata Rady powiatowej i z 6 delegatów wybranych przez reprezentacye połączonych w okręgu miast, gmin wiejskich i obszarów dworskich, w stosunku do wysokości podatków bezpośrednich przez każdą z tych grup opłacanych.— Zgromadzenie delegatów wybiera bezwzględną większością głosów ze swego grona przewodniczącego do kierownictwa spraw oraz jego zastępcę. Zwyczajne posiedzenia zgromadzenia delegatów zwołuje przewodniczący raz w każdem półroczu t. j. w marcu i we wrześniu, nadzwyczajne zaś według swego uznania.

Do obowiązków zgromadzenia delegatów należy: 1) stawianie wniosków za pośrednictwem władzy powiatowej, co do siedziby lekarza gminnego, co do jego poborów, ryczałtów, co do śledztwa dyscyplinarnego i t. d.; 2) przedstawianie terna na posady lekarzy gminnych; 3) badanie zdrowotnych interesów ludności; 4) przedstawianie wniosków co do ustanawiania potrzebnej liczby akuszerek.

Urząd lekarza gminnego jest publicznym, pod względem służbowym podlegają lekarze gminni w gminach z własnemi statutami prezydentowi miasta, w innych gminach przewodniczącemu zgromadzenia delegatów. Lekarze gminni prowadzą referat wszystkich spraw sanitarnych gmin i obszarów dworskich w ich okręgu. Obowiązani są ubogich, wskazanych imiennie przez Zwierzchność gmin lub przełożeństwa obszarów dworskich, leczyć bezpłatnie.

Mianowanie lekarza gminnego następuje w drodze konkursu, rozpisanego przez polityczną władzę powiatową; w gminach, utrzymujących własnego lekarza, przez gminę; w okręgach przez zgromadzenie delegatów. W miastach z własnemi statutami służy prezydentowi miasta władza dyscyplinarna nad lekarzem gminnym.

Lekarzem gminnym może być tylko ten ustanowionym, kto jest uprawniony do wykonywania praktyki lekarskiej w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa i posiada obywatelstwo austryackie. Wysokość płacy nie może w okręgach z obszarem do 200 klm. wynosić mniej niż 500 złr., w okręgach większych mniej niż 600 złr., nadto ryczałt na opędzenie kosztów podróży służbowych nie mniejszy, aniżeli 12 złr., od każdych 10 klm., nieprzenoszący atoli kwoty 400 złr. ogółem. Gminy są obowiązane z własnych funduszów ponosić koszta agend sanitarnych, służy im jednak prawo pobierania stosownych opłat. Udziały, które gminy i obszary dworskie opłacać mają na pokrycie poborów lekarzy gminnych, nie mogą przenosić 2 prc. ogółu przepisanych podatków bezpośrednich. Jeżeli te udziały nie wystarczą, niedobór ma być pokryty z funduszu krajowego.

W gminach liczących 6.000 lub więcej mieszkańców, ma być ustanowioną komisya zdrowotna, która będzie organem doradczym i wydającym opinię dla spraw sanitarnych. Urząd członka komisyi zdrowotnej jest honorowym i ma być bezpłatnie wykonywany. Zakres działania komisyi zdrowotnej określi osobna instrukcya. Władze polityczne mają czuwać nad tem, ażeby gminy ściśle wykonywały odnośne obowiązki ustawą na nie włożone.

KRONIKA.

— **Podróż ks. Ferdynanda Koburskiego.** Piszą z Wiednia 10 bm. Nieprzewidywane wieść o wyjeździe ks. Ferdynanda z Zofii, znalazła dziś epilog w równie nieprzewidzianym ztąd wyjeździe. Książę nie udał się do Ebenthal, lecz jeszcze wczoraj, wkrótce po przybyciu swem do Wiednia, wyjechał w towarzystwie swej matki ks. Klementyny do Monachium, aby siostrę swą Amelię, małżonkę ks. Maksymiliana bawarskiego odwiedzić. Podróż ta jest czysto wycieczką dla przyjemności, aby odetchnąć po nużących ostatnich manewrach w Bułgaryi. Przybywszy wczoraj do Wiednia pod nazwiskiem hr. Murany powitany został książę przez matkę swą i dyplomatycznego ajenta Bułgaryi p. Naczewica, z którym w towarzystwie sekretarza swego Taphilstona i adjutanta udał się powozem do mieszkania posła, gdzie krótki czas zabawił. Następnie u jubilera Rotha na Kolhmarkcie zamówił sporo klejnotów, co da zapewne powód do rozmaitych pogłosek. O godz. 5 udał się z p. Naczewiczem i dwoma swymi towarzyszami na dworzec kolei zachodniej, gdzie go w wagonie sypialnym oczekiwała ks. Klementyna. Ks. Ferdynand, który był dawniej szczupły, przybrał tuszy i nie jak poprzednio, małe wąsiki, lecz nosi pełną brodę — z którą mu do twarzy. Równie przy przyjeździe, jak przy wyjeździe z Wiednia miał książę na sobie ciemno-szaraczkowe ubranie i czarny okrągły filcowy kapelusz.

— **Cesarz niepoznany.** *Nemzet* podaje następujące zdarzenie: W jesieni r. 1885 odbywało się w pobliżu Rakos polowanie na lisy, w którem Cesarz brał udział. Po polowaniu wracało całe grono myśliwskie do zamku w Gödöllö. Cesarz chcąc sobie skrócić drogę, przejeżdżał w poprzek pól przez terytoryum należące do skarbu wojennego około magazynu. — Przed bramą magazynu stał infanterzysta na warcie i gdy spostrzegł nieznajomego sobie jeźdźca w stroju myśliwskim, nastawił bagnet, wołając: „nazad!“ — „Ja tylko chcę przejechać,“ rzekł łagodnie Cesarz, domyślając się, że go żołnierz z powodu jego myśliwskiego kostiumu nie poznał. — „Tu żaden cywilny nie może jeździć,“ odpowiedział żołnierz i Cesarz był zmuszony zawrócić, aby dalszą drogą zdążyć do Gödöllö. Następnego dnia zawezwał żołnierza pułkownik, który ostro przemówił do niego: „Wczoraj zastąpiłeś Najj. Panu drogę bagnetem. Aby się to na przyszłość nie powtórzyło, mianuję cię kapralem i od dnia dzisiejszego nie będziesz pełnił warty.“ — „Panie pułkowniku!“ wyjąknął żołnierz. — „Milcz! krzyknął pułkownik gromkim głosem, i ażebyś naszego monarchę nadal poznawał, co jest obowiązkiem każdego dobrego żołnierza, przesyła ci J. c. k. Mość swój dobrze trafiony portret i to w 10 egzemplarzach naraz.“ I tu wręczył pułkownik uszczęśliwionemu infanterzyście 10 guldenów wyszłych świeżo z mennicy. „Spełniaj i nadal punktualnie swój obowiązek. Prawo w tył, marsz!“

— **Z Brukseli.** Franciszek Bossuet, nestor malarzy belgijskich, zmarł przed kilku dniami w Brukselli w 91 roku życia. Bossuet prawie do samej śmierci nie wypuszczał z rąk pendzla i zaledwie przed paru miesiącami dostarczył Radzie miejskiej zamówione widoki ze starej Brukseli, które wystawiono w ratuszu i w muzeum miejskiem; obrazy z uwagi na wierne wykonanie budzą ogólne uznanie. Zmarły był profesorem perspektywy malarskiej w brukselskiej akademii sztuk pięknych, wydał o perspektywie cenne dzieło i wykształcił mnóstwo uczniów. — Bossuet malował wiele; we wszystkich obrazach gonił zanadto za efektami świetlnemi i z tego powodu w kołach fachowych nosił przydomek: „peintre du soleil,“ natomiast co do perspektywy był mistrzem i używał wśród kolegów wielkiego poważania.

Z miasta i kraju.

— **Henryk Sienkiewicz**, opuściwszy Zakopane, przybył na parę dni do naszego miasta, zkąd udaje się do Kaltenleutgeben. Wczoraj był w teatrze na przedstawieniu komedyi Bałuckiego: *Nowy dziennik*, w której występował Rapacki.

— **Dr Alfred Blumenstok**, praktykant konceptowy tutejszego starostwa, otrzymał urlop jednoroczny celem przedsiębrania studyów naukowych w bibliotekach i instytutach naukowych Paryża i Londynu.

— **W szkole Sztuk Pięknych** odbyło się onegdaj zrana otwarcie nauki wykładów przy rozpoczęciu nowego roku szkolnego. Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele św. Anny, na którem tak dyrektor jak również profesorowie i uczniowie szkoły byli zgromadzeni, wszyscy udali się do gmachu szkolnego, gdzie mistrz Matejko miał dłuższą do obecnych przemowę, której treść da się mniej więcej w następujących określić słowach: „Otwierając dziś nowy rok szkolny, mam już po za sobą 16 lat, w ciągu których bez przerwy przewodniczę w tym naukowym zakładzie: warto więc zrobić choćby pobieżny rachunek przeszłości, ograniczając na razie przegląd tylko do ubiegłego roku. Rezultat ostatniej dorocznej wystawy prac uczniów nie był wprawdzie świetnym, bo zresztą jak są lata urodzajne, tak również są inne mniej obfite. Ogólny więc poziom prac uczniów w szkole Sztuk Pięknych nie był dodatnim, choć w pewnych punktach był jednak pocieszającym, czego dowodem nietylko przyznane w tym roku naszym uczniom rządowe medale, lecz nadto pochlebne sprawozdania recenzyj warszawskich, które w tych czasach o jednym zwłaszcza z uczniów naszych bardzo pochlebnie odzywają się. A nietylko w kraju lecz i zagranicą na powszechnej wystawie w Paryżu drugi nasz uczeń odznaczony teraz został medalem. Prócz tego artystyczne wycieczki uczniów naszych dla badania pomników sztuki po kraju, które pod przewodnictwem znakomitego profesora odbyły się, dały bardzo po-

ważne korzyści, bo przybyło kilkadziesiąt bardzo ciekawych studyów z pomników naszej przeszłości, rzucających wiele światła na dzieje polskiej sztuki z odległych wieków. Te właśnie pozostałe po pożarach, burzach, zniszczeniach, wojnach i grabieżach pomniki, rozsiane nieraz po oddalonych, mało uczęszczanych zakątkach kraju, lub nawet w najskromniejszych znajdujące się kościółkach wiejskich, dowodzą, że kultura dawnych wieków w kraju naszym nie ustępowała kulturze tychże wieków zagranicą, a obopólne ich porównanie w niektórych odcieniach nawet dodatnie na korzyść naszą wytwarza sądy. Oby więc te wycieczki artystyczne, podjęte przez naszą szkołę, były urodzajnem ziarnem na przyszłość przy dalszych poszukiwaniach. Dziś jednak stosunek współczesnej sztuki naszej do zagranicy zmienił się: zagraniczna szkoła ma inne piętno, jakiś inny powiedziałbym szemat lub sposób, którymi rozwija się. Ten szemat w kraju naszym w całości nadać się nie może, bo różne są właściwości miejscowe i różne zadania. Z tego więc wynika, że młodzież nasza udając się zagranicę, przywozi potem do kraju same tylko ujemne strony, a [illegible] w lekceważeniu pracy, lub dążność, aby zbyć tylko tę pracą i mieć najprędszy zarobek, bez względu na wyższe cele i posłannictwo sztuki, które na pierwszem miejscu kłaść trzeba. Z tych uwag wynika, że nie wszyscy są powołani na prawdziwych artystów, a ci, którym brakuje tego wyższego poczucia obowiązków, lub którym brakuje zdolności, niech się zwrócą w kierunku praktycznym, dla nich dostępnym, a omijając niedościgłe dla nich wyżyny w znaczeniu artystycznego posłannictwa, niech się biorą do sztuki przemysłowej zadania. Jeszcze w przeszłym roku nikt o nas nie przewidywał, że przy odnowieniu kościoła N. P. Maryi w Krakowie zajdzie gwałtowna potrzeba dekoratorów do polichromii, a jednak tak się stało. W przyszłości zajdzie jeszcze większa ich potrzeba, bo czeka na nas wspaniała świątynia na Wawelu, która przeobrazić potrzeba [illegible] dekoratorów, do powołanie artysty wyższego znaczenia nie leży jedynie w zdobyciu majątku i bogactwa, gdyż nasz kraj jest ubogim — lecz w poświęceniu, a kto wziął sobie za zadanie kierunek tylko materyalny, kto jedynie samolubstwem rządzi się, ten własną ostudza duszę, ten samobójstwo popełnia i zbrodnię. Z całem więc poczuciem obowiązków i [illegible] wiarą, a całym zapałem bierzcie się panowie do pracy, mając w pamięci i sercu myśl wyższą i szlachetne cele: takie usiłowania bez skutku nie będą, bo je ocenią Bóg, własne sumienie, czas, albo ludzie." — W końcu mistrz Matejko podziękował w wielkich serdecznych słowach profesorowi Łuszczkiewiczowi za kierownictwo uczniami podczas artystycznych wycieczek po kraju.

Sprawa wodociągu z Regulic postąpiła dzięki niezmordowanym zabiegom prof. Dra Domańskiego i pomocy wiceprezydenta Dra Schmidta o znaczny krok naprzód. Zapewniwszy się co do terenu ochronnego ze strony władz górniczych spisano w dniu 8 października kontrakt i oddano hipotecznie w fizyczne posiadanie działce gruntu w ilości 1524 sążni kwadratowych wraz z 6 źródłami od Jana Muchy. Ze strony gminy miasta Krakowa były przy odbiorze i podpisaniu kontraktu w Regulicach, obecni, oprócz powyż wymienionych panów: inżynier sanitarny p. Świerzyński, inspektor ekonomatu p. Kułakowski, notaryusz p. Rudolf i geometra p. Kasper Kurek. Granice zostały ściśle oznaczone za pomocą kamieni.

—**Nagła śmierć.** W ulicy Zwierzynieckiej pod Nr 8 zmarła dziesięcioletnia córeczka p. Skąpskiego w 27 godzin po spożyciu cukierków i kiełbasek. Skutkiem czego śmierć w wypadku tym nastąpiła, wykaże dochodzenie sądowe. Próbkę cukierków, których kilka miała przy sobie [illegible] dano do badania chemicznego. [illegible] Nie przesądzając wyniku, zaznaczamy, iż fałszowanie cukierków, stwierdzone przez fizykat miejski, było przedmiotem licznych dochodzeń, a po raz ostatni przed 3 miesiącami zastąpił Magistrat akta dochodzeń sądowi karnemu przeciw 3 fabrykantom cukierków.

—**Kółka rolnicze.** Z onegdajszych pełnych posiedzeń walnego zgromadzenia Tow. Kółek rolniczych we Lwowie zanotować wypada następujące zapadłe uchwały:

W sprawie ubezpieczenia członków „Kółek rolniczych" w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, przyjęto wniosek p. K. Wysockiego: „Wzywa się zarząd centralny, aby wyjednał większą subwencyę dla Towarzystwa „Kółek rolniczych" od krakowskiego Towarzystwa ubezpieczenia, a to celem agitowania co do ubezpieczania się członków od ognia i gradu. Następnie przyjęto wniosek zarządu: „Walne zgromadzenie wzywa zarząd, aby wyjednał w Towarzystwie asekuracyjnem krakowskiem możliwą pomoc i ułatwienia przy zakupie sikawek i przy zaprowadzaniu straży ochotniczych ogniowych po wsiach." [illegible] W sprawie zakładania sklepików i składów towarowych hurtownych po miastach powiatowych, przekazano zarządowi do zbadania i zdania sprawy na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Przytem uchwalono następującą rezolucyę: „Walne zgromadzenie wzywa zarząd, aby przed podjęciem dostawy, zawezwał dostawców do wniesienia ofert, a względnie zawarł umowę z tym dostawcą nasion dla „Kółek rolniczych“, który da najlepszą rękojmię jakości, a w cenie poczyni największe ustępstwa.“

W końcu postanowiono poprzeć na właściwej drodze dwa wnioski konferencyi nauczycieli, okręgu krakowskiego, tyczące się: „I. Urządzenia jednorocznego kursu rolniczego dla nauczycieli w Dublanach i urządzenia wzorowego gospodarstwa przy seminaryach nauczycielskich. II. Aby przy kursie rolniczym, założyć się mającym przez rząd przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, mieli prawo słuchania wykładów nauczyciele ludowi, jako nadzwyczajni słuchacze, przynajmniej przez pierwsze trzy lata, od dnia otwarcia kursu.“

Na popołudniowem posiedzeniu uchwaliło zgromadzenie na wniosek Dra Dadleza: „Walne zgromadzenie uważa praktyczne wykształcenie nauczycieli ludowych w sprawach rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego za podstawę przyszłego podniesienia dobrobytu włościan i dlatego porucza zarządowi głównemu, aby bezzwłocznie wniósł do Sejmu memoryał z przedstawieniem, że zamierzona w Sejmie reforma seminaryów nauczycielskich powinna być w tym kierunku dokonana.“

P. Wilczyński przedstawił szereg rezolucyj, tyczących się tegorocznego nieurodzaju. Według tych rezolucyj, ma zarząd udać się do władz rządowych o opust podatku gruntowego, przynajmniej do połowy; ma domagać się u rządu, ażeby nie ściągał zaległości podatkowych do r. 1889 i ażeby te zaległości rozłożył na 2—3 lat, nie pobierając od nich procentów zwłoki; dalej ma zarząd wyjednać u władz rządowych i autonomicznych bezzwrotne zapomogi albo pożyczki bezprocentowe; postarać się o zniżenie ceny soli dla bydła; postarać się o zarządzenie robót publicznych; o zniżenie ceny przewozu paszy i zboża na kolejach żelaznych z miejsc mniej nawiedzonych nieurodzajem, do miejsc, w których nic się nie urodziło; wreszcie ma postarać się o wydanie zakazu wywożenia z kraju siana, makuchów, grysu i kiełków słodowych.

Na wniosek komisyi rewizyjnej (ref. X. Wąsikiewicz) udzieliło zgromadzenie komitetowi absolutoryum i uznanie za gorliwą pracę.

Wczoraj zrana odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 12go: Szósty gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Fałszywi poczciwcy*, komedya w 4 aktach, Barriera.

W niedzielę 13go: Siódmy gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Dwa światy*, dramat w 5 aktach, Feuilleta.

We wtorek 15go: Ostatni występ Wincentego Rapackiego: *Pan Jowialski*, komedya w 4 aktach, Al. hr. Fredry (ojca).

We środę 16go: Koncert Fr. Ondrziczka, nadwornego skrzypka, z łaskawym współudziałem prof. Dra Fr. Bylickiego — oraz: *Akrobata*, komedya w 1 akcie, Feuilleta, i *Łapka na myszy*, komedya w 1 akcie, Roseaux.

— W sobotę d. 12go października: ś. Maksymiliana.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Wczoraj przedstawiono komedyę Michała Bałuckiego: *Nowy dziennik*, w której p. Rapacki odtworzył rolę Rzepkowskiego. Typy szlacheckie są specyalnością tego artysty, to też grał z rzadką werwą i zacięciem. Charakteryzacya, mimika twarzy, ruchy, ton mowy, wszystko to składało się harmonijnie na postać zamaszystego hreczkosieja, to też publiczność, nie szczędziła mu gorących oklasków.

Z występujacych można wyszczególnić p. Solskiego za wyborne oddanie roli Filusińskiego. Jako typ, jest świetnie pomyślany, a artysta swoją grą jeszcze go lepiej uplastycznił.

Co do komedyi, to ta jest pełną humoru i dowcipu, akcya w niej żywa, sytuacye zabarwione silnym komizmem i dziwić się należy, że teatr nie był szczelnie zapełniony, ale Krakowianie nie bardzo protegują sztuki oryginalne. Smutne to, ale prawdziwe.

Z fotelu.

P. Wincenty Rapacki w drugiej seryi swoich gościnnych na naszej scenie występów przedstawi się nam jeszcze w trzech swoich świetnych kreacyach, a mianowicie: jutro w sobotę, jako Peponnete, w komedyi Barriera p. t. *Fałszywi poczciwcy*. W niedzielę jako bretończyk Hoel, w dramacie Feuilleta: *Dwa światy* — i po raz ostatni we wtorek w niezrównanym *Panu Jowialskim* hr. Fredry (ojca).

We środę odbędzie się w teatrze jedyny koncert będącego w przejeździe do Odessy i Petersburga Fr. Ondrziczka, nadwornego skrzypka, a to ze współudziałem p. prof. Dra Bylickiego, oraz artystów naszej sceny, którzy odegrają: *Akrobatę*, komedyę w 1 akcie, Feuilleta, z udziałem pp. Zelazowskich i *Łapkę na myszy* z p. Sułkowską i p. Lubiczem. Na wszystkie powyższe a nadzwyczaj interesujące przedstawienia kasa teatralna od dziś sprzedaje bilety.

Dział ekonomiczny.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek na dniu 31 sierpnia 1889 roku	złr. 10,224,903 c. 76
Od 1 do 30 września 1889 złożono	złr. 258,255 c. 78
Suma	złr. 10,483,159 c. 54
Od 1 do 30 września 1889 roku zwrócono stronom	złr. 293,458 c. 92
Stan wkładek dnia 30go września 1889 roku	złr. 10,189,700 c. 62

Kraków d. 3 października 1889 r.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajszy telegram „biura korespondencyjnego“ doniósł o fakcie, który, jeżeli ostatecznie stwierdzonym zostanie, ważnymby był dla społeczeństwa polskiego: mianowicie o „podpisaniu głównych zasad ugody między Watykanem a Rosyą przez kardynała Rampollę i p. Izwolskiego, oraz o prawdopodobnem mianowaniu pięciu biskupów.“

Nie mając do tej chwili bezpośrednich w tej mierze wiadomości, wstrzymać się musimy od wszelkich uwag. Doniesienia podobne już niejednokrotnie ukazywały się, a były mylnemi. Wiemy, że nominacya biskupów na wakujące stolice oddawna stała na porządku dziennym i że tu także pewne w szczegółach trudności opóźniły ją. Pierwotnie jednak nie łączono tej sprawy z „głównemi zasadami ugody.“ Czy teraz zaszła pod tym względem zmiana, oczekiwać należy dokładnych i urzędowych wiadomości.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 11 października. We wczorajszem posiedzeniu Koła poselskiego wzięło udział 85 posłów. Po wyborze Jaworskiego przewodniczącym, a ks. Sanguszki zastępcą przewodniczącego, odbyła się poufna narada celem porozumienia się co do wyboru komisyi-matki.

O godz. 8½ odroczono posiedzenie do dnia dzisiejszego. Zaraz po posiedzeniu Koła zebrała się bardzo poważna liczba (około 70) posłów, nienależących dotąd do żadnego klubu, na poufną naradę. Postanowiono, aby komisya-matka składała się z 16 posłów, a zatem o 1 więcej, aniżeli w roku zeszłym. Następnie odbyło się próbne głosowanie nad kandydatami. Posiedzenie to trwało do godz. 10 wieczór.

Lwów 11 października. Dziś w południe odbyło się drugie posiedzenie Koła poselskiego, na którem wybrani zostali do komisyi-matki posłowie: Stanisław Badeni, Bobrzyński, Gniewosz, Gorayski, Gross, Hausner, Szczęsny Koziebrodzki, Madeyski, Męciński, Pilat, Polanowski, Rozwadowski, Sanguszko, Skałkowski, Skrzyński i Stanisław Stadnicki.

Dziś wniósł klub ruski na ręce Jaworskiego do Koła pismo, żądające wyboru odpowiedniej liczby Rusinów do komisyj, według propozycyi klubu ruskiego, za co klub zobowiązuje się głosować za propozycyą komisyi-matki. Po dłuższej dyskusyi na wniosek Bobrzyńskiego uchwaliło Koło w zasadzie przychylić się do tego żądania, którego przeprowadzenie odstąpiono komisyi-matce

Wiedeń 11 paźdz. Cesarzowa zabawi dwa tygodnie w Meran, a następnie uda się do Gödöllö.

Wiedeń 11 października. *Fremdenblatt* powiada, iż lubo wizyta cara w Berlinie żadnych nie spowoduje zmian, jest jednak objawem, który może być uważany tylko za pokojowy.

Buda-Peszt 11 października. Opozycya rozpoczyna kampanię parlamentarną 20 interpelacyami.

Zofia 11 października. Przypuszczać należy, iż ks. Ferdynand zaślubi albo księżniczkę Ludwikę orleańską, córkę księcia Alençon, albo księżniczkę Amelię, córkę księcia Karola Teodora bawarskiego.

Cetynia 11 października. Księciu Czarnogóry urodził się jedenasty potomek.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11go października. Cesarz powrócił wczoraj wieczorem ze Styryi.

Poselstwo sułtana Zanzibaru przybyło tutaj z Drezna.

Wiedeń 11 października. *Wiener Ztg* ogłasza, iż Cesarz nadał Drowi Oettingerowi, nadzw. profesorowi historyi medycyny przy Uniwersytecie Jagiellońskim, z powodu przeniesienia tegoż w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz zamianował docenta przy wyższej szkole rolniczej w Dublanach, Dra Olearskiego, nadzwyczajnym profesorem fizyki przy politechnice we Lwowie.

Praga 11 października. W sejmie wniesiono projekt do ustawy Kwiczały, według którego do szkół ludowych mają być przyjmowanymi tylko tacy uczniowie, którzy władają językiem wykładowym; dalej wniosek hr. Clam-Martinitza w sprawie obowiązkowej nauki drugiego języka krajowego w szkołach średnich, wreszcie sprawozdanie Wydziału krajowego o utrzymywaniu i urządzeniu narodowych szkół ludowych.

Sarwar 11 października. Dzięki szczodrobliwości Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nader pięknie urządzona szkoła ludowa została dzisiaj uroczyście poświęconą przez biskupa Hidassy'ego.

Berlin 11 października. Cesarz Aleksander przybędzie dzisiaj z Kiel przed godziną 10-tą zrana.

Kiel 11 października. Jachty rosyjskie „Dierżawa“ i „Carewna“ zawinęły wczoraj koło godziny 4 po południu do portu. W chwili, gdy „Dierżawa“ wchodziła do ściślejszego portu, salutowały ją statki wojenne niemieckie i angielskie. „Dierżawa“ minęła statki pancerne „Iron Duke,“ „Anson,“ „Monarch“ i „Northumberland,“ poczem zatrzymawszy się przy statku strażniczym, rozwinęła rosyjską flagę wojenną na głównym maszcie.

Wieczorem odbył się na jachcie „Dierżawa“ obiad galowy, na który otrzymali zaproszenie admirałowie Goltz i Knorr, marszałek dworu Seckendorff, jenerałowie Werder i Kaltenborn oraz ambasador hr. Szuwałow. Po południu o godz. pół do 6 udali się wspomnieni dostojnicy celem powitania cara na elektrycznie oświetloną „Dierżawę,“ gdzie car pozostał do chwili odjazdu do Berlina.

Kiel 11go października. Cesarz rosyjski i w. książę Jerzy opuścili wczoraj o godzinie 11ej min. 25 jacht „Dierżawa“ i wraz z jenerał-adjutantem i kawalerami służby honorowej przybyli małym parowcem do Jensenbrücke, zkąd piechotą przeszli środkiem szpaleru wojsk na dworzec kolejowy. Wśród dźwięków rosyjskiego hymnu car odbył przegląd wojska i witany z uszanowaniem przez licznie zebraną publiczność, odjechał o godz. 12 min. 3 pociągiem dworskim do Berlina.

Berlin 11 października. Dzisiaj o godz. 10 przed południem przybył cesarz rosyjski. Na świątecznie przybranym dworcu kolejowym obecni byli celem powitania cara: cesarz niemiecki, bawiący tutaj książęta krwi, kanclerz państwa, hr. Herbert Bismark i najwyżsi urzędnicy dworscy. Car ubrany w mundur pułku cesarza Aleksandra powitał cesarza Wilhelma kilkakrotnym uściskiem i podał rękę książętom i kanclerzowi. Przeszedłszy się wzdłuż szeregu kompanii honorowej, której kapela odegrała hymn rosyjski, wsiedli monarchowie do otwartego czterokonnego powozu i kłusem pojechali wśród wojsk tworzących szpaler do pałacu ambasady rosyjskiej. Kirasyerzy i ułani eskortowali powóz. Licznie zebrana ludność miasta witała monarchów sympatycznie. Gdy powóz przejeżdżał przez bramę brandenburgską, ozwały się salwy 101 wystrzałów. Na większej części publicznych budynków i na wielu domach prywatnych powiewały chorągwie. Przed gmachem ambasady nastąpiła defilada wojsk. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur wyborgskiego pułku piechoty z wstęgą orderu św. Andrzeja, a książęta, kanclerz i inni obecni dostojnicy mieli na sobie wstęgi orderów rosyjskich. Pogoda była piękna.

Berlin 11 października. Wczoraj po południu odbyło się uroczyste rozdzielanie nagród na wystawie przedmiotów dla zabezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. Podsekretarz stanu Bosse ogłosił nagrody państwowe, przyczem wyraził życzenie, aby starania około zabezpieczenia od wypadków stały się błogosławieństwem dla niemieckiego przemysłu i robotników, a szczególnie aby się przyczyniły do wzmocnienia pokoju społecznego w ojczyznie.

Berlin 11 października. Przy rozdzielaniu nagród na wystawie przedmiotów dla zabezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków otrzymało austryackie ministeryum handlu nagrodę honorową. Po skończonem rozdzielaniu nagród odbył się obiad, podczas którego wznoszono toasty na cześć cesarza Wilhelma, ks. Bismarka, ministrów Boettichera i Gosslera oraz wystawców. Szef jeneralnego sztabu hr. Waldersee dziękując tym, którzy się zajmowali urządzeniem wystawy, zaznaczył, iż stosunki armii i marynarki z wystawą były nader ożywione. Uchronienie od nieszczęśliwych wypadków na kolejach żelaznych, w służbie telegrafów, w służbie sanitarnej i przy budowie okrętów wzmacnia istotnie prowadzenie wojny, lecz — powiada mówca — nie pragnę wygłaszać tu mowy wojowniczej, przeciwnie chcę dać wyraz uczuciom pokojowym.

Wystawę uważa hr. Waldersee za dzieło pokojowe w całem znaczeniu. Najgorszym jednak wypadkiem nieszczęśliwym jest wojna, a tej możnaby uniknąć, gdyby starania około urządzenia podobnych wystaw stały się wspólną własnością wszystkich narodów. Mowca wznosi w końcu toast, aby dążności i działalność wystawy przyczyniły się do utrzymania pokoju.

Monachium 11 października. Wczoraj przybył tutaj wschodnim pociągiem pośpiesznym ks. Ferdynand Koburgski wraz z matką swoją i zamieszkał w pobliskim zamku Biederstein u księcia Maksymiliana Emanuela bawarskiego. Krąży tutaj wieść, iż książę Ferdynand w nocy pojedzie dalej do Paryża.

Paryż 11go października. Dekret prezydenta republiki Carnota mianuje jenerała Ferriera na miejsce zmarłego jenerała Faidherbe'a wielkim kanclerzem orderu ligii honorowej.

Paryż 11 października. *Le XIX Siécle* donosi, iż ambasador niemiecki hr. Münster otrzymał onegdaj białe pudełko obwiązane i opatrzone pieczęciami, zaadresowane do cesarza Wilhelma. Pudełko otwarto w obecności policyi, w laboratoryum gminy, i okazało się, iż zawiera sześć zwyczajnych prochem napełnionych nabojów rewolwerowych, tudzież białą kartkę papieru z napisem: Masz pan tutaj dowód przyjaźni patryoty francuskiego. Wdrożono dochodzenie w tej sprawie. Zdaje się, iż cała rzecz jest lichym żartem.

Bristol 11 października. Wybuchł tutaj strejk robotników gazowych i grozi przybraniem szerszych rozmiarów. Wyznaczeni do spełnienia pracy zamiast strejkujących inni robotnicy obrzuceni zostali przez świątkujących kamieniami, skutkiem czego musieli się cofnąć. Jeżeli ugoda z zarządem nie przyjdzie do skutku, w takim razie zapas gazu w mieście będzie już wyczerpany w piątek wieczór.

Bristol 11go października. Dyrektorowie fabryki gazu przystali na wszystkie żądania strejkujących robotników z wyjątkiem tylko jednego. Bezrobocie zostanie prawdopodobnie jutro zakończone.

Bristol 11go października. Wczoraj po południu robotnicy gazowi powrócili do swych zajęć.

Bruksela 11go października. Otwarcie konferencyi antiniewolniczej odroczone zostało do 10go listopada.

Ateny 11 października. Wskutek pogłoski, iż w Pireusie panuje febra, polecił rząd komisyi lekarskiej przeprowadzenie dochodzenia. Badania wykazały, iż w Pireusie nie panują choroby epidemiczne, lecz pojawiły się corocznie powtarzające się o tej porze wypadki silnej febry.

Belgrad 11 października. Obznajomione ze stanem rzeczy sfery zapewniają, iż w ostatnich dniach organizacya stronnictwa radykalnego postąpiła na podstawie obopólnych ustępstw tak dalece naprzód, iż w najbliższej przyszłości nie należy obawiać się trudności dla rządu w skupczynie. Ristic i Pasicz widywali się osobiście ostatniemi czasy niejednokrotnie. Przypuszczają, iż znany pop Dżiuricz wystąpi z wnioskiem w sprawie uregulowania stosunków między królem a jego rodzicami.

Nowy Jork 11 października. Parowiec „City of New Jork“ osiadł w pobliżu Sandyhood na mieliźnie. Dla przewiezienia pasażerów wysłany został statek miejscowy.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie kościoła ś. Stanisława na Skałce złożyła p. Klemensa Wilkoszewska 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Zwracamy uwagę interesowanych Czytelników na ogłoszenie c. k. intendantury I. korpusu w Nrze 9336 z dnia 1 października 1889 (*Czas* Nr 231 z Wtorku 8 października 1889 r.), dotyczące zabezpieczenia dostawy chleba i owsa na czas od 1 stycznia 1890 do 30 grudnia 1890.

Warunki dokładne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych każdego magazynu prowiantowego I. korpusu w Krakowie i Tarnowie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 października 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	83	90	Oblig. indemn. gal.	104	20
„ srebrna „	84	70	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96	50
„ 4% złota	109	80	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	97	—
„ 5% pap. nieop.	99	65	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	97	75
Akcye Ban. Aus.-W.	922	—	Akcye Länderbank.	246	60
„ kredytowe	306	75	„ kol. Kar. Lud.	192	50
Londyn	119	50	„ „ lw.-czern.	—	—
Napoleony	9	46	„ „ połudn.	127	12
Dukaty	5	67	Ruble	123	—
Marki	58	35	Srebro	—	—
5% Renta węg. pap.	95	62			
4% „ „ złota	100	30			
Losy prem. węg.	138	25			

Usposobienie giełdy: — stałe.

Berlin 11 października.

Banknoty austr.	171 25	4% Listy likw. pol.	57 20
Krótki Wiedeń	171 15	Akc. kol. Kar. Lud.	82 50
Banknoty ros.	210 50	„ austr. kred.	163 87
5% Listy zast. pols.	62 50	Ultimo Ruble	210 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 75	124 —
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 44	9 54
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	96 25	97 25
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	97 25	98 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	95 50	97 50
6% „ „ „ „ 18 let.	92 50	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w Krak. 20 let.	96 50	— —
Listy dłużne 6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	57 —	— —
Listy dłużne 5% „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	97 —	98 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	193 50	195 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 70	25 75
„ Stanisławowa	— —	38 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	19 —
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	15 50	16 50
Bazylika Budapeszt	8 —	8 75

Wiedeń 10 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	83 85	84 05
4½% „ srebrna	84 80	85 —
4% Renta złota	110 50	110 70
5% „ papier. nieopodatkow.	99 55	99 75
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 30	138 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 —	144 50
„ „ 1864 „ 100 „	176 50	177 25
„ „ 1864 „ 50 „	176 50	177 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 75	113 50
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 —	105
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	142 40	143 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 25	305 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	316 25	316 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	246 —	246 25
Aust.-węg. Bank (N.-Bn.) 600 „	921 —	923 —
Unionbank . . . . . 200 „	237 20	237 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 75	160 25
Wied. Bankverein . . . 100 „	113 30	113 90
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 25	200 75
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2587	2593
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	192 —	192 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 25	154 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 50	235 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	198 —	198 50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	233 25	233 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	127 50	127 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	190 25	190 75
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	187 —	187 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	120 —	121 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 75	101 25
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	— —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	— —	— —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	97 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 25
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 50	98 —
5% „ „ hipot. „ prem.	103 50	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 40	100 90
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	102 25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 60
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 —	102 80
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 50	100 50
„ „ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 50	82 —
„ nieopod. „ „ „	88 70	89 30
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 90	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 —	198 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 —	145 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 60
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	100 50
„ Nordost. . . 300 „ „	99 70	100 40
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 40	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	142 75	143 25
„ Węgierskie . „ 100	138 25	138 75
„ Tureckie . . fr. 400	38 —	38 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 40
Kredytowe . . . . . „ 100	181 50	182 50
Insbruku . . . . . „ 20	25 75	26 25
Krakowskie . . . . „ 20	24 50	25 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	61 —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 60	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 20	12 60
Rudolfa . . . . . „ 10	19 —	20 —
Salzburskie . . . . „ 20	26 25	26 75
St. Genois . . . . „ 42	65 —	66 —
Stanisławowskie . . „ 20	33 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 46	9 47
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 92	11 97
Marki niemieckie za 100 marek	58 40	58 47
Rubel papierowy za 100 rubli	123 25	123 50

Lwów 10 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	278 50	282 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 70	101 70
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 40	99 40
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 50	98 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 10 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	97 —
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 70
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 50
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	94 80

Podziękowanie,

które się spóźniło wskutek mej słabości.

Taka klęska, jaka mnie dotknęła, jest nie do zapomnienia, bo straciłam moją najdroższą córkę Julię, — ale było wielką ulgą dla mnie, że współczuły i towarzyszyły w orszaku pogrzebowym Szanowne Panie Nauczycielki i łaskawe jej Koleżanki oraz pobożna Publiczność — a więc z całego serca wielkie „Bóg zapłać“ tak Paniom Nauczycielkom jakoteż Przewielebnym Księżom, Koleżankom i pobożnej Publiczności.

(2476) *Walerya Wiśniewska.*

Mowa X. profesora Klebera

na grobie ś. p.

JULII WIŚNIEWSKIEJ.

Moi najmilsi! Gdy staniemy nad trumną człowieka starego jest nam bardzo przykro, ale tu właśnie mamy panienkę młodą, przed którą cała przyszłość jaśniała, był to wzór wszelkich cnót, i ta nam zgasła. Muszę Wam powiedzieć, że właśnie byłem przy jej zgonie. O! wierzajcie mi, że rzadko da się spotkać takie w młodziutkich latach dziewczę, ażeby się tak chętnie zgadzało ze wszystkiem co ją otacza, a mianowicie z wolą Bożą, jak ona, tak spokojnie zwierzyła mi się ze wszystkiem i poznałem, że to anioł czystości i wszelkich przymiotów. Ach! ta matka wychowała nie córkę dla świata, ale prawdziwego anioła dla nieba, podziwiać to wychowanie. Ach! żeby więcej takich rodzin było. Moi drodzy, rozciągnąłbym się więcej ze swoją mową, ale nie chcę Waszej cierpliwości nadużywać, gdyż nam nie sprzyja pogoda. Ale było moim świętym obowiązkiem przyjść i powiedzieć Wam, że wszystkich nas to czeka, ale czy my w tym samym stanie ducha będziemy, to wielkie pytanie. Ciało tej panienki znika nam co prawda z oczu i już go nigdy widzieć nie będziemy, ale przyjdzie czas, że zobaczymy duszę jej jaśniejącą w niebie i cieszącą się z Bogiem. Bo cóż, życie nasze doczesne jest niczem naprzeciw przyszłości wiecznej, która nas czeka, ale trzeba mieć wiarę, trzeba mieć religią. Młodzieży bez religii! pamiętajcie sobie, że wszystko na nic, wszystko jest marność światowa, wszystko przemijające. Rodzice! którzy złe wychowanie dajecie swoim dzieciom, pamiętajcie sobie, że biada wam w przyszłości. — Gdzie religii nie ma, gdzie wiary nie ma, tam nic nie ma. A więc staramy się o wszystko w świecie, o majątki, o zaszczyty, a nie pomyślimy, że to wszystko jest niczem naprzeciw tego co nas czeka, a zatem proszę Was, bierzcie wzór z tej już nam zgasłej Julii, a dojdziemy do tego cośmy powinni. (2477)

Kraków, dnia 2 października 1889 r.

Doniesienie.

Celem zabezpieczenia dostawy chleba i owsa na czas od 1go stycznia 1890 r. do 31 grudnia 1890 r., odbędą się w październiku 1889 r. następujące publiczne rozprawy ofertowe: (2406-1-2)

Dnia		W urzędzie		Dla stacyi	UWAGA.
21.	października o godz. 11 przed południem	c. k. wojsk. magazynu prowiantowego w	Tarnowie	Nowego Sącza	Dokładne warunki podano w „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 8 października b. r., nadto można przejrzeć takowe w magazynie prowiantowym w Tarnowie i Krakowie.
23.			Krakowie	Wadowic	
				Kent	

C. k. Intendantura 1go korpusu.

Nr. 9796 z r. 1889.

OBWIESZCZENIE.

Zarząd wojskowy zakupuje zwyczajem kupieckim:

1. Dla magazynu wojskowego prowiantowego w Krakowie:

a) 20.500 ctr. metr. żyta, z dostawą } 11.500 ctr. m. do 31 grudnia 1889. po 4.500 „ „ w styczniu i lutym 1889.

b) 31.600 „ „ owsa, „ } 16.600 „ „ do 31 grudnia 1889. po 5.000 „ „ w stycz., lutym i marcu 1890.

2. Dla magazynu wojskowego prowiantowego w Tarnowie:

a) 600 ctr. metr. żyta, z dostawą . . . . w grudniu 1889.

b) 5.400 „ „ owsa, „ } 3.000 ctr. m. do 31 grudnia 1889. 2.400 „ „ w styczniu 1890.

3. Dla magazynu wojskowego prowiantowego w Ołomuńcu:

a) 6.500 ctr. metr. żyta, z odstawą } po 2.000 ctr. m. w listopadzie i grudniu 1889. 1.500 „ „ w styczniu 1890 i 1.000 „ „ lutym 1890.

b) 14.100 „ „ owsa, „ } po 3.000 „ „ w listopadzie i grudniu 1889. 2.100 „ „ w styczniu 1890. po 2.000 „ „ w lutym, marcu i kwiet. 1890.

1. Dotyczące wyraźnie ułożone oferty sprzedaży, które mają obowiązywać nie krócej jak **warunek 10 dni**, muszą być wniesione najpóźniej do **24go października 1889 r. o godzinie 10ej przedpołudniem** do c. k. Intendantury I. korpusu w Krakowie, w zapieczętowanej kopercie, zaopatrzonej napisem: „Verkaufs-Antrag auf Roggen oder Hafer“.

Oferty sprzedaży mają być, chociażby wcześniej były wniesione, powyżej oznaczonym dniem datowane i zaopatrzone marką stemplową na 50 centów.

2. Oferty sprzedaży mogą być wystawione albo na **całą powyższą ilość, albo też tylko na mniejsze partye** rozpisanej ilości potrzeby aż **poniżej do 100 cetnarów metrycznych,** przyczem jednak drugostronnie zastrzega sobie zarząd wojskowy prawo do przyjęcia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub częściowej ilości ofertowych artykułów.

3. Przedsiębiorcy nieznani komisyi zakupującej mają się postarać o to, ażeby o ich **rzetelności i możności dostawy** nadeszło w drodze urzędowej **świadectwo,** a mianowicie, jeżeli mają protokółowane firmy, od Izby handlowo-przemysłowej, w innym zaś razie od uprawnionej c. k. politycznej władzy (w Krakowie, Ołomuńcu, Cieszynie i Opawie od Magistratu), o ile można już w samym dniu rozprawy ofertowej do c. k. Intendantury I. korpusu w Krakowie.

4. Sprzedający, którzy komisyi zakupującej nie są dostatecznie znani, mają następnie dopełnienie przyjętego zobowiązania zabezpieczyć **złożeniem kaucyi** w wysokości 10 procent wartości uzyskanej dostawy według przyznanych cen. Tę kaucyę ma sprzedający dołączyć do kontraktu (Schlussbrief).

5. **Odstawa** obu artykułów ma nastąpić **do składów** powyżej wymienionych magazynów potrzeb wojskowych według wskazówek tychże urzędów.

6. Sprzedający nie ponosi kosztów **podatku akcyzowego.**

7. W ofertach sprzedaży należy podać bezwarunkowo i dokładnie pochodzenie ofertowych płodów polnych. Na **dostawę zagranicznych** płodów polnych reflektuje się tylko **wyjątkowo,** a jeżeli się je podaje w ofercie, to należy również wymienić pochodzenie w ofercie sprzedaży i dołączyć do oferty dwie zapieczętowane próbki najmniej ważące 2 kilogramy.

8. Za odstawę może być żądane **uwzględnienie taryfy wojskowej,** co jednak należy w liście sprzedaży zawarować, w któryto wypadku pochodzenie ilości dostawy o ile możności według **miejsc sprowadzenia** wyszczególnić wypada.

9. **Wypożyczenie skarbowych worków** może być tylko wyjątkowo przyznane i jeżeli to w ofercie sprzedaży zastrzeżone zostało, jednak bezwzględnie **tylko za złożeniem należytości za pożyczenie.**

10. Zyto i owies musi mieć **przepisany** dla zaopatrzenia c. k. wojska **gatunek** a pod tym względem, jakoteż pod względem bliższych warunków, jakie umowom kupna mają służyć za podstawę, zwraca się uwagę na urzędownie dla powyższego rozpisania wystawiony i w c. k. Intendanturze I. korpusu w Krakowie do przejrzenia będący zeszyt (Usance-Heft) z dnia 7 października 1889 r. Nr. 9796. Wyraźnie zwraca się uwagę, że **zadeszczony** owies wykluczony jest z dostawy.

11. Oprócz tego można dotyczących **objaśnień** zasięgnąć także w magazynach potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu, gdzie również nabyć można przepisanych zeszytów (Usancen-Hefte) za złożeniem 4 (czterech) centów za każdy pojedynczy arkusz druku.

12. Sprzedający muszą w ofercie sprzedaży i w **umowie (Schlussbrief) wyraźnie nadmienić,** że wymieniony zeszyt (Usance-Heft) z d. 7 października 1889 r. L. 9796 pod względem całej treści jest im znanym i że tenże, o ile nie będzie zmodyfikowanym przez powyższe warunki, we wszystkich punktach dla ukończenia tego interesu dla obu stron zostaje obowiązującym.

13. **Później** lub **drogą telegraficzną** nadeszłe oferty sprzedaży, lub oferty nie odpowiadające przepisanym warunkom, zostaną nieuwzględnione.

14. Zapłata nastąpi: za partye mające być odstawione do 31 grudnia b. r. w miesiącu styczniu 1890 r. — za partye mające być odstawione w roku 1890, natychmiast po przyjęciu bez przeszkody.

15. Potrzebne **stemple do kwitów** ponosi skarb. (2411)

Kraków, 7 października 1889 r.

Z c. k. Intendantury I. korpusu.

KONKURS

na wypracowanie szkiców budowy gmachu dla Muzeum przemysłowego we Lwowie, imienia „Cesarza Franciszka Józefa I“.

Celem urzeczywistnienia aktu fundacyjnego galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, postanawiającego wybudowanie gmachu dla Miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie imienia „Cesarza Franciszka Józefa I.“, ogłasza niniejszem Dyrekcya galicyjskiej Kasy oszczędności w porozumieniu z gminą król. stoł. miasta Lwowa konkurs dla architektów krajowych, bez względu na miejsce ich pobytu, na wypracowanie szkiców budowy gmachu dla rzeczonego Muzeum.

Każdy z architektów, pragnący wziąć udział w konkursie, otrzyma na żądanie:

a) szczegółowy program gmachu wraz z warunkami, według których szkic ma być wypracowany;
b) plan sytuacyjny miejscowości, na której muzeum ma stanąć, wraz ze znamionami wysokości terenu;
c) układ warstw gruntowych w trzech otworach próbnych;
d) szczegółowe warunki konkursów ogólnego i ściślejszego, tudzież postanowienia co do oddania kierownictwa budowy.

Wyznaczone są trzy nagrody w kwotach 1.000, 600 i 400 złr., zaś osobne wynagrodzenia po 1.000 złr. w konkursie ściślejszym.

Lwów, dnia 1 października 1889 r. (2404-3-3)

Dyrekcya galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla Prenumeratorów zamiejscowych: **Cennik wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych z zakładu fabrycznego K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*